

KASZĘBÈ

WYDANIE SPECJALNE Nr 1 GDAŃSK-LIPIEC 1957 r. CENA 2 zł

Dobro Kaszub – naszym celem

Kaszëbi – to ostatni potomkowie dawnych Pomorzan, jedna z licznych gałęzi szczerpu słowiańskiego. Dzieje Słowian nadbałtyckich nie były wesołe. Wraz z parciem oręża nie mieckiego i z rozszerzaniem się kultury obcej, ludy pomorskie wy naradawiały się, ginęły jeden za drugim.

Pomorzanie przez całe wieki w ciężkiej walce stali na straży nad Bałtykiem, na straży nadmorskiej wspólnej ojczyzny – Polski.

Jedyną pozostałością dawnych ludów Pomorza są dzisiejsi Kaszubi, a na południe od nich Kociewiacy, Borowiacy, Krainiacy i Powiślanie.

Kaszubi to etniczna grupa społeczna, która musiała walczyć o swoją mowę, bogate tradycje społeczne i kulturalne. W tej odziania bohaterskiej walce ukształtowała się twarda psychika tego ludu.

By dobrze wczuć się w istotę i swesti kaszubskiej, trzeba głęboko sięgnąć do historii, trzeba zrozumieć treść całego okresu dzieł kaszubskich.

OSAMOTNIENI I PONIŻANI

Głębokie przywiązanie do ziemi rodzimej, zachowanie mowy i obyczajów, pomogło Kaszubom przetrwać burze dziejowe, których każda karta pisana jest krewią i żelazem. W najcięższych chwilach pozostawali osamotnieni przez wszystkich braci Słowian, a łup niszczycielskiego marszu ormańskiego na wschód. Wątpię, czy inny szczerp przetrwałby tyle urz dziejowych.

Nie dbała o Kaszubów Polska szlachecka, zaś rodzima inteligencja po większej części utraciła w duszę, ale lud trwał przy języku, obyczajach i jak świętości przegł swej kaszubskiej duszy.

W okresie Wiosny Ludów Florian Ceynowa (1818–1881) pragnął wskrzęsić siłę i znaczenie ludu pomorskiego w przyszłym państwie polskim poprzez popieranie i kłor, poprzez uświadomienie Słowianom północno-zachodnim ich pochodzenia, czyli budowania świadomości historycznego procesu, w którym niewola była izodem gwałtu, oczekującego za sęczynienia.

o rozgromieniu zaborcy w rwszej wojnie światowej, po yskaniu przez Polskę niepodlego bytu państwowego i dostę

pu do morza, kaszubska ludność witała na Pomorzu zrzucenie jarz ma'zaborcy, jako zapowiedź nie tylko wolności politycznej, ale i równości i sprawiedliwości społecznej.

Niestety nic się w gruncie rzeczy nie zmieniło. Pracująca ludność kaszubska nie znalazła ani zrozumienia, ani troski i opieki.

Nazwy „Kaszuba“, „kaszubski“ nasączono treścią pogardliwą. „Piętno urodzenia“ utrudniało

gawskich, kartuskich i Borów Tucholskich; patriotów spod znaku „Gryfa“, bohaterów obrony Poczty Polskiej i Westerplatte w Gdańsku, męczenników Sztuthofu. A my żywi musimy na ich wzór stać się bohaterami pracy twardej, nie ustępliwej pracy z poświęceniem dla naszej wspólnej kaszubsko-pomorskiej, polskiej sprawy.

Nadeszła wspólnie wywalczona wolność polityczna, nadeszło całkowite społeczne wyzwolenie. Za

ALEKSANDER ARENDT Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego

awans społeczny. Był to okres zastój gospodarczego i kulturalnego, okres wegetacji, beznadziejniejsza rzyzny życiowej, wypełniony codzienną bolesną troską o pracę, o chleb o zdrowie i przyszłość dzieci.

POKLON BOHATEROM

W czasie ostatniej wojny ucisk hitlerowski szalał na Kaszubach. Tu także lała się krew najlepszych córek i synów naszej ziemi ojczystej – Kaszub. Całe Kaszuby pokryte są masowymi grobami. Ruch oporu spełnił swoje zadanie. Na naszym terenie czcimy pamięć bohaterów Piaśnicy, Lasów Szpę-

początkowana nowa era w historii naszego narodu niosła przemiany, które były marzeniem wielkich postępowych synów Polski: Staszica i Kollataja, Mickiewicza i Dembowskiego, Ściegiennego i Ceynowy, Waryńskiego i Żeromskiego. Zwycięstwo prawdziwej demokracji daje możliwość każdemu regionowi pielęgnowania i rozwijania swej kultury, gwarantuje ludowi wzięcie władzy i gospodarki w swe ręce.

Niestety w tych dogodnych warunkach popełniono znowu wiele niewybaczalnych błędów. Kaszubi doznali znacznej dyskryminacji moralnej. Nie wiele mieli do powiedzenia w ubiegłych latach.

Do Naszych Czytelników

Oddajemy w Wasze ręce jednorazowe wydanie pisma, na które tak długo czekaliśmy. Jesteśmy przekonani, że nie jest to pierwszy od wielu lat, a zarazem ostatni numer poświęcony Kaszubom i całemu Pomorzu.

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego zabiega o uzyskanie licencji na wydawanie tygodnika, który pomógłby realizować zadania, jakie sobie stawia nasza organizacja. Jednak rolę swoją będzie mógł spełnić tylko wtedy, jeśli spotka się z życzliwym poparciem czytelników.

Zwracamy się z prośbą do tych wszystkich, którzy wezmą do ręki jednorazowe wydanie „KASZĘBÈ“, ażeby przekazali redakcji swoje uwagi i życzenia dotyczące zamieszczonych artykułów i wyglądu zewnętrznego pisma.

REDAKCJA

W numerze:

- Aktywizacja gospodarcza na Kaszubach
- Żécé i przigodé Remusa
- Antykwariat kaszubski
- Macej Wanoga mô głos
- Wiersze
- Z życia organizacyjnego Zrzeszenia Kaszubskiego
- Poradé kaszëbscij obczajnosce

Jest to tym boleśniesz, że działało się w powiatach, gdzie Kaszubi stanowią 90 proc. ludności.

POWSTAJE ZRZESZENIE KASZUBSKIE

Zmianę tej sytuacji zapoczątkowało VIII Plenum KC PZPR, które m. in. postanowiło konsekwentnie usuwać błędy ubiegłych lat, wciągnąć społeczeństwo do walki o ugruntowanie demokracji do walki o postęp w warunkach socjalistycznej praworządności.

Na fali tego wielkiego ożywczego nurtu, do którego powstania do pomogli i Kaszubi, było możliwym powołaniem do życia pierwszej w historii tych ziem, masowej organizacji społeczno-kulturalnej – Zrzeszenia Kaszubskiego. Organizacja ta skupia w swoich szeregach wszystkich ludzi, którym bliskie są sprawy Kaszub i ich wszechstronnej rozwoju. Wyrazem zrozumienia i pełnego poparcia dla tej inicjatywy był opublikowany w prasie list Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, w którym znalazły odbicie najbardziej nabrzmiałe problemy regionu kaszubskiego. Zajęcie takiego stanowiska jest cechą ustroju socjalistycznego i tego wymaga interes naszego państwa.

Pierwszy Walny Zjazd Delegatów z całych Kaszub w dniu 2. 12. 1956 r. nakreślił kierunek pracy naszej organizacji. Zadania nie są łatwe; wysuwanie zagadnień społeczno-kulturalnych, ludu kaszubskiego, to zadanie na wielką miarę. Do pracy stanęliśmy nieprzygotowani pod względem aktywności, form i metod pracy.

W pierwszym okresie nie obyło się bez błędów i nieporozumień. Błędy i trudności będą jeszcze nadal. Chodzi jednak o to, by w dalszej pracy było ich jak najmniej. Zrzeszenie po okrzepnięciu organizacyjnym coraz skuteczniej realizuje zadania wytyczone w statucie.

SPOŁECZNO-KULTURALNY CHARAKTER ZRZESZENIA

Pragnę przedstawić stanowisko Zarządu Głównego w stosunku do niektórych zasadniczych zagadnień z zakresu naszych zainteresowań. Zrzeszenie Kaszubskie dąży do wszechstronnej rozwoju Kaszub poprzez rozbudzenie szero

(Dokończenie na str. 2)

Dobro Kaszub — naszym celem

(Dokończenie ze str. 1)

kiej inicjatywy społecznej na odcińku gospodarczym i kulturalnym. Ten zasadniczy cel i sens istnienia ZK powinien być przez wszystkich członków właściwie zrozumiany, i temu celowi winny być podporządkowane wszystkie nasze poczynania. Dlatego też chciałbym nakreślić pokrótce program naszej pracy na zewnątrz.

Zrzeszenie nie jest organizacją polityczną. Opierając swoją działalność o polską rzeczywistość socjalistyczną, skupia całą uwagę i wysiłek na zagadnieniach gospodarczych i kulturalnych Kaszub. Społeczno — kulturalny charakter Zrzeszenia wyklucza możliwość prowadzenia własnej polityki oraz mieszania się do polityki państwowej. Zrzeszenie nie pragnie zastępować partii politycznych, ani władzy terenowej, nie może i nie chce wchodzić w kompetencje rad narodowych. Pragnie natomiast poprzez aktywny społeczny współdziałanie w realizowaniu zamierzeń gospodarczych i kulturalnych na Kaszubach.

W związku z tym na przykład sprawy mniejszości narodowych, oraz takie sprawy, jak kwalifikowanie osób pragnących wyjechać na stałe z Polski — jako typowe zagadnienie administracyjne, nie wchodzi w orbitę działalności Zrzeszenia Kaszubskiego. Zrzeszenie nie będzie decydować o tym, kto może wyjechać, a kto powinien pozostać w kraju, nawet gdyby wyjeżdżającym był Kaszuba. Te sprawy wchodzi w zakres mniejszościowej polityki państwa. Naszym obowiązkiem jest troszczyć się o to, by ludność kaszubskiej stworzono takie warunki, aby nie potrzebowała emigrować z kraju. Pragniemy harmonijnego współżycia z ludnością napływową i z wszystkimi mniejszościami narodowymi, nie chcemy zdrażnień i swarów, nie chcemy się izolować.

Wszelką pomoc ofiarowaną nam przez nie Kaszubów przyjmujemy z wdzięcznością. Nieustępliwie będziemy bronili słusznych interesów ludności kaszubskiej i jej praw gospodarza ziemi, którą od wieków zamieszkuje. Będziemy żądali szacunku dla naszych tradycji, dla naszej mowy i obyczajów. Kultura kaszubska jest bowiem żywym pomnikiem słowiańszczyzny na tej ziemi.

Nasze spostrzeżenia z zakresu zagadnień gospodarczych przedstawia w swym artykule Bernard Kula.

KULTURA I SZTUKA LUDOWA

Chcąc te zagadnienia z grubsza nakreślić, należy zapoznać się z dotychczasową sytuacją na tym odcinku. W zakresie twórczości literackiej, publicystycznej i naukowej, w zakresie piśmiennictwa, rozwoju hafciarstwa, rzeźby i malarstwa ludowego, w ogóle w zakresie regionalnej kultury ludowej — sytuacja na Kaszubach, na Kociewiu i Powiślu w ostatnich latach była gorsza niż w okresie międzywojennym.

Technikum w Kłaninie

Technikum Rolnicze w Kłaninie, które początkowo miano zlikwidować, będzie w dalszym ciągu kształciło fachowców dla rolnictwa.

Na skutek interwencji wielu instytucji, m. in. Z.G. Zrzeszenia Kaszubskiego i Zarządu Oddziału w Wejherowie, Centralny Zarząd Oświaty Rolniczej stwierdził, że

temu stanowi rzeczy nie wiele mogli zaradzić sami Kaszubi, bez organizacji społecznej, bez trybuny wypowiedzenia się. Kultura i sztuka ludowa w regionach województwa gdańskiego może rozwijać się jedynie na podstawie głębi boku przemyślanej polityki ludnościowej, na naukowych podstawach polityki gospodarczej i społecznej.

Należy w jak najkrótszym czasie i wszelkimi środkami usunąć ten mur uprzedzeń i wzajemnej nieufności. Wszystkimi możliwymi środkami i metodami należy dopomóc do rozbudzenia i rozwinięcia szerokiej inicjatywy społeczeństwa. Jednym ze skutecznych środków do tego, jest właśnie powołanie do życia organizacji społeczno-kulturalnej — Zrzeszenia Kaszubskiego i Kociewskiego. Na Powiślu inicjatywę tę przejąć powinno Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Dalszym środkiem to reorganizacja Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej, celem stworzenia z niego rzeczywistego oparcia dla twórców ludowych, dla zespołów pieśni i tańca, dla teatrów i świetlic. Ta praca jest już rozpoczęta. Należy jednak dokonać gruntownej zmiany w metodach organizowania i rozwijania ruchu amatorskiego, muzycznego i teatralnego, w oparciu o lokalną inicjatywę społeczną. Literatom kaszubskim należy umożliwić publikowanie własnych utworów na Wybrzeżu, zaś prace naukowe Kaszubów otoczyć serdeczną opieką. Trzeba opracować i systematycznie realizować plan rozwoju ludowego przemysłu artystycznego, uzdrowić organizację zaopatrzenia w surowce i zbyt produktów, zmienić ceny na wyroby sztuki ludowej.

Wiele z powyższych zadań jest już w trakcie realizacji. Musimy żądać od innych i sami zapracować na wielki szacunek dla dorobku kultury i sztuki kaszubskiej. Czyniąc przegląd naszego dotychczasowego dorobku i opierając się na doświadczeniach przeszłości, planujemy dalszą systematyczną pracę nad rozwojem naszej rodzimej kultury. Jest to bowiem integralną część kultury narodu polskiego.

CHCEMY ROZPOCZĄĆ PRACĘ

Chcemy rozpocząć pracę ważną i potrzebną ludowi kaszubskiemu. Chodzi o uaktywnienie społeczne najszerszych mas ludu. Musimy stanąć do pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego. Na własnej ziemi Kaszubi muszą kierować swym życiem, by było ono twórcze i dawało pełne zadowolenie. Te zadania stawiamy przed Kaszubami i całym społeczeństwem polskim.

Jeśli w swej pracy będziemy mieli zawsze na uwadze dobro Kaszub, dobro całego społeczeństwa, najdalej idącą cierpliwość, wyrozumienie i systematyczność — to praca Zrzeszenia Kaszubskiego przyniesie piękne wyniki. Tego sobie wspólnie życzymy.

ALEKSANDER ARENDT

Antykwariat kaszubski

Dzieje miasta Wejherowa

Wejherowo Niemcy nazywają Nowym Miastem, chociaż nazwisko Wejher nie powinno ich razić ani trudnością wymawiania, ani brzmieniem polskim. Owszem Wejhera, założyciela jego niektórzy uważają za Niemca. Ale iżby był Niemcem nie można o nim twierdzić, gdyż przodkowie jego pochodzili z Frankonii. Założyciel zaś miasta Jakub Wejher, syn Jana wojewody chełmińskiego, a wnuk Franciszka... był wojewodą malborskim i za króla Władysława IV w 1633 r. jako generał-pułkownik we wojnie przeciw Moskalom przyczynił się niemało do zwycięstwa Polaków pod Smoleńskiem. Słusznie go więc uważać można za Polaka. Aleć już dziad jego Ernest był pułkownikiem króla naszego Zygmunta Augusta.

...Wszystko to razem przyczyniło się do tego, że Niemcy zrazu niechętnie tylko miasto jego nazywali Weihertrei albo Weihersstadt a przy pierwszym rozbiórce Polski z 1772 roku zabierając Pomorze, nadali miastu temu urzędową nazwę Neustadt (co znaczy po polsku Nowe Miasto), chociaż wcale ono nie było wtedy już nowo gdyż przed 122 laty, roku 1650, za pozwoleniem króla polskiego przez tegoż Wejhera założone.

...W styczniu 1650 r. udzielił król polski Jan Kazimierz na sejmie w Warszawie, wedle dokumentu znajdującego się w archiwum magistratu Wejherowskiego, fundatorowi Wejherowi w uznaniu zasług jego w moskiewskiej wojnie, a cnot jego wielkich przodków, przywilej założenia tj. rozbudowania go na miasto Wejheropolis, nadając miastu prawo Chełmińskie...Wedle dokumentu Włocławskiego z 20-go kwietnia 1650 r. pozwolił zawiadowca biskupstwa Samuel Czarnkowski Wejherowi przy kościele klasztornym założyć szkołę, w której dla braku nauczycieli Ojcowie Reformaci mieli nauczać. Szkoła została otwarta 1 listopada 1651 r.

„GAZETA KASZUBSKA”
styczeń 1923



...Epoka rozbiorowa i porozbiorowa wykazuje nam chlubne poświęcenie się Kaszubów za Ojczyznę. Jako pierwszy w tych smutnych a jednak pełnych chwały dziejach zasługuje na wzmiankę odważny protest w sejmie młodego pośła Wybieckiego z Kaszub z przyczyny pozwania i wywiezienia do Kaługi przez Rosję opornych polskich senatorów... A gdy już pozbawiono naród całkiem samodzielnego bytu, formuje potomek kaszubskiego chorążego z odsieczy wiedeńskiej, Henryk Dąbrowski wspólnie z Wybieckim owe sławne Legiony. W wojnie z Moskwą w 1831 r. zwraca na siebie uwagę najdzielniejszy po Chłopickim generał Prądzyński, którego rodowód zawiódłby nas z pewnością do Prądzony w parafii Lipienieckiej na Pomorzu, odwiecznego gniazda Prądzyńskich. Wreszcie w 1863 r. uwija się dzielnie w Płockiem dowódca Czarny z gromadą Kaszubów — to Czarliński.

„Gazeta Kaszubska” — wrzesień 1922 r.
z art. „O kwestii kaszubskiej”

W Niezabyszewie...

W czasie lipcowych uroczystości w Złotowie, związanych z odsłonięciem pomnika Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskich, wystąpi 16-osobowy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca z Niezabyszewa w pow. bytowskim.

Niezabyszewo jest jednym z największych ośrodków na terenie powiatu bytowskiego zamieszkałym przez ludność kaszubską. Istniejący tam zespół, zorganizowany staraniem Wydz. Kultury PRN w Bytowie, przejął tradycje rozwiązane przed kilkunastu miesiącami Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca w Bytowie, znanego m. in. z występów na warszawskim festiwalu młodzieży.

Zespół niezabyszewski jest wprawdzie zespołem znacznie mniejszym, ale dzięki temu wzrasta jego operatywność. To, że po-

wstał on właśnie w Niezabyszewie gwarantuje zachowanie w jego repertuarze czystego folkloru kaszubskiego.

42 lata

pracy na morzu

W ubiegłym miesiącu obchodzą uroczyste 42-gą rocznicę pracy na morzu gdyński rybak Antoni Tessmer. Urodzony w 1901 roku w Gdyni, rozpoczął już jako czternastoletni chłopiec samodzielnie połowy na ojcowskiej łodzi. Wówczas Gdynia była jeszcze wioską.

Antoni Tessmer jest obecnie szyprem na kutrze „Gdy 24”. Leży on do nielicznych rybaków, którzy patrzyli na rozwój miasta i portu, oraz brali udział w budowie polskiego rybołówstwa.

Miałem napisać artykuł o aktywizacji Kaszub, jednak zagadnienie aktywizacji gospodarczej nie jest sprawą prostą. Starzy działacze gospodarczy przyzwyczaili się szukać rozwiązań gospodarczych w inicjatywie prywatnej vegetującej przy życzliwej posiwie państwa. Widzą oni jednostkę jako podmiot gospodarczy — jednostkę, która działa, ponosi ryzyko albo się dorabia, albo traci.

SPOSOBY OŻYWIENIA GOSPODARCZEGO

Taki „model gospodarczy“ u nas nie istnieje i dlatego niektórym starym działaczom trudno planować aktywizację jakiegoś terenu. Jeśli bowiem chcemy zaktywizować jakiś teren, to musimy od razu powiedzieć, kto to ma robić. W warunkach gospodarki socjalistycznej, gdzie środki wytwórcze są uspołecznione, inicjatywa gospodarza i odpowiedzialność za wyniki gospodarcze należy do państwa reprezentowanego przez urzędników w radach narodowych i w przedsiębiorstwach. Zrzeszenia gospodarcze jednoczące jednostki dla celów gospodarczych są nieliczne i odgrywają stosunkowo małą rolę, jak np. spółdzielnie pracy. Natomiast dużą rolę mają odgrywać takie zrzeszenia na wsi jak spółdzielnie produkcyjne.

W naszej polskiej rzeczywistości nie mamy jeszcze pełnego modelu socjalistycznego, a dużo nie powodzeń można wytłumaczyć tym, że z gospodarki kapitalistycznej do socjalistycznej chcieliśmy przejść zbyt gwałtownie.

Licząc się z konkretnymi przedsięwzięciami na Kaszubach — trzeba stwierdzić, że ożywienie gospodarcze winno nastąpić poprzez gospodarstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. We wszystkich powyższych sposobach nieodzownym warunkiem powodzenia jest jak najściślejsza współpraca administracji państwowej z ludźmi działającymi na polu gospodarczym. Od tej współpracy dużo zależy.

Jeśli chodzi o aparat państwowy, to jego udział w aktywizacji będzie decydujący i to nie tylko w sektorze państwowym, co jest samo przez się zrozumiałe, ale i w sektorze spółdzielczym oraz prywatnym. Bowiem do państwa socjalistycznego należy kierowanie gospodarką narodową. Punkt ciężkości leży więc w tym, jak terenowa władza państwowa będzie umiała kierować gospodarką narodową.

Z doświadczenia ubiegłego okresu wiemy, że gospodarka niektórymi obiektami zarządzanymi bezpośrednio przez państwo, nie dała pożądanego rezultatu. Tak było z PGR-ami, czy też z małymi przedsiębiorstwami jak młyny gospodarcze lub cegielnie. Trzeba będzie przeanalizować przyczyny takiej gospodarki, bardzo często będzie je można znaleźć w nieodpowiednich posunięciach właściwych instytucji.

To samo można by powiedzieć (aczkolwiek w mniejszym zakresie) o spółdzielczości. Ludność kaszubska jest przyzwyczajona od dawnych lat do spółdzielczości, zwłaszcza kredytowej, wytwórczej (mleczarnie), czy nawet hodowlanej. Ale powojenną spółdzielczość większą nie zawsze można było przyjąć bez zastrzeżeń.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ I PRYWATNA INICJATYWA

Formie spółdzielczej przypadł poważny udział w przygotowaniu szych członków do pracy zespołowej. Jednak stosunek władzy państwowej do różnych form spółdzielczości powinien wykazać duży stopień elastyczności. Chodzi bowiem o to, żeby ruch spół-

dzielczy mógł korzystać z pełnej wolności, by był oparty o zasady demokracji i miał na celu za spokojenie potrzeb szych członków. Spółdzielczość wymaga uczciwości i fachowości. Oba te czynniki są w warunkach kaszubskich osiągalne, stąd spółdzielczość na Kaszubach może odegrać dużą rolę w aktywizacji, zwłaszcza jako spółdzielczość rolnicza, oszczędnościowa, zdrowia, pracy.

Zasadniczymi przeszkodami w rozwoju spółdzielczości są błędne niekiedy koncepcje polityczne. W naszych warunkach niezwykle trudno o to, by ludność miała iden tyczne poglądy polityczne. Jeżeli w spółdzielczości będziemy chcieli widzieć narzędzie tylko politycznego działania, to zamiast skupić członków wokół wszystkich wspólnych celów gospodarczych, rozbiemy członków na zwolenników lub przeciwników różnych światopoglądów.

Pozostaje jeszcze aktywizacja gospodarza drogą prywatnej inicjatywy. Trzeba się liczyć z kon-

kościerskiej dobrze był notowany na rynkach angielskich. W sprawie zbytu bekoniów należałoby również postuluować formę spółdzielczą. Poprzez spółdzielcze rzeźnie można będzie dotrzeć z wymogami do hodowców i w sposób słuszny uwzględnić przy zapłacie jakości sztuk dostarczonych przez poszczególnych gospodarzy. Podniesienie jakości dostarczanych bekoniów winno spowodować osiągnięcie lepszych cen na nasz bekoni w Anglii, co z kolei umożliwi płacenie lepszej ceny za materiał do starczony do rzeźni. W podobny sposób bekoniarne spółdzielcze w Danii wywalczyły sobie na rynku angielskim najwyższe ceny.

Drugą gałąź hodowlaną winno stanowić bydło. Jednak ze względu na brak dobrych łąk, a jeszcze bardziej ze względu na niemożność uprawiania właściwych pastwisk, hodowla bydła na Kaszubach nie może stanowić decydującego źródła dochodu, aczkolwiek za taką przyjęto ją powszechnie uważać. Tym niemniej w hodowli bydła na Kaszubach jest dużo do zrobienia. A więc ustalenie i wyhodowanie właściwej rasy krów, zapewnienie im jak największej paszy zielonej, zapewnienie paszy mlekopędnej na zimę

DODATKOWE GAŁĘZIE HODOWLI

Te trzy gałęzie hodowli winny stać się podstawowym źródłem dochodu gospodarstw indywidualnych. Zarówno czynniki ustalające ceny, jak i terenowe władze rolnictwa, powinny w swoich czynnościach ciągle uwzględniać stopień dochodowości poszczególnego gospodarstwa. Tak np. gospodarstwo dwukonne powinno mieć dochodowość pieniężną brutto znacznie:

za 20 bekoniów	— 35.000 zł
za 6000 ltr. mleka	— 15.000 zł
(3.000 ltr. na potrzeby własne razem od 3 krów po 3000)	
za 15.000 jaj	— 20.000 zł
(od 100 kur po 160 sztuk, z czego 1000 sztuk na potrzeby własne)	

R A Z E M — 70.000 zł

Poza tymi gałęziami podstawowymi trzeba uwzględnić gałęzie dodatkowe, tam mianowicie, gdzie są ku temu warunki. A więc:

1. hodowla gęsi — o ile są dostatecznie duże pastwiska
2. hodowla zwierząt futerkowych, zwłaszcza nurlii, zważywszy, że na Kaszubach mamy dużo strumyków i jezior, dających od powiednie warunki naturalne do tej hodowli
3. hodowla owiec — również tam, gdzie są albo spore nieużytki, albo dużo łubinu
4. hodowla ryb — zwłaszcza, że dużo jezior uległo reprywatyzacji i one powinny być natychmiast zarybione
5. hodowla pszczoł — tam gdzie gospodarz się na niej zna i ma ku temu warunki
6. hodowla indyków — jeżeli jest ona rentowna.

Każda hodowla wymaga staranności i czasu. Lepiej więc trzymać mniej inwentarza, a dobrze go doglądać, niż trzymać dużo i kazać mu głodować.

Omówione tu kierunki hodowli wymagają rzecz jasna, ustawienia płodozmian pod kątem otrzymania z własnej gleby jak największej paszy. Jednak paszy kaszubskim gospodarzom nie starczy. Wobec tego trzeba będzie jej dokupywać. Dostawy zbóż powinny być całkowicie zniesione na rzecz wolnego obrotu zbożami, co zapewni Kaszubom możliwość kupowania ziarna. Bowiem jeśli chodzi o zboża, nie są wystarczalne.

Mimo ustawienia płodozmianu pod kątem potrzeb hodowli jako reguli, nie trzeba również zapominać o uprawach specjalnych, takich jak hodowla truskawek i uprawa ziemniaków hodowlanych. Jeśli chodzi o truskawki, to nasz teren ma piękne osiągnięcia, zwłaszcza w kartuskim. Natomiast hodowla ziemniaków podobna ma na Kaszubach i w koszalińskim najlepsze warunki z całej Europy. Eksport ziemniaków — sadzeniaków do krajów zachodniej Europy, względnie do krajów Afryki — mógłby rolnikom kaszubskim przynieść znaczne dochody. Jednak pod warunkiem, że od bywałby się on drogą spółdzielczą, bez zbytecznego łańcucha pośredników.

Tych kilka uwag dotyczących kierunków aktywizacji w rolnictwie kaszubskim, niech będzie materiałem do rozważań naszych gospodarzy. Nie ma w tych uwagach żadnych nowości, ale warto je sobie przypomnieć w okresie, kiedy sytuacja naszego kraju wymaga od rolników by zwiększyli swe wysiłki dla zapewnienia żywności kraju i podniesienia własnej stopy życiowej.

BERNARD KULA

Aktywizacja gospodarcza na Kaszubach

kretnym zjawiskiem istnienia na wsi kilku tysięcy gospodarstw chłopskich, przy czym perspektywy ich uspołecznienia na razie nie są najlepsze ze względu na rodzaj i ukształtowanie gruntów. Jeśli przyjąć, że podstawowym wytwórcą rolnym na Kaszubach na długie jeszcze lata będzie indywidualny gospodarz, to trzeba opracować plan zwiększenia dochodowości jego gospodarstwa. Zwiększona dochodowość gospodarza kaszubskiego może i powinna być powiązana ze zwiększeniem masy eksportowej oraz masy towarowej dla potrzeb Trójmiasta.

UWAGI DOTYCZĄCE AKTYWIZACJI INDYWIDUALNEGO ROLNICTWA

W jakich kierunkach winien zmierzać rozwój rolnictwa indywidualnego na Kaszubach?

Biorąc pod uwagę kiepskie na ogół gleby kaszubskie, trzeba główny nacisk położyć na hodowlę — na tę gałąź rolnictwa, której powodzenie w maksymalnym stopniu uzależnione jest od pracy właściciela, od jego staranności.

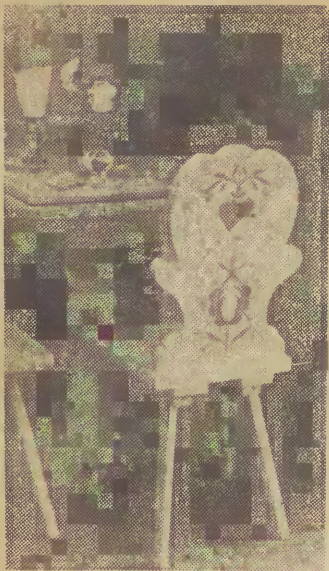
Hodowla na Kaszubach powinna przede wszystkim obejmować hodowlę świń, krów i kur. Jako dodatkowe gałęzie hodowli wchodzi w rachubę: hodowla zwierząt futerkowych, gęsi, ewentualnie indyków, owiec.

Na pierwszym miejscu trzeba postawić hodowlę świń i to typu bekonowego. Hodowla ta oparta o własną i uzupełnioną z innych regionów karmę ziemniaczaną, względnie z importu — o paszę białkową, powinna stać się podstawą dochodowości gospodarstwa kaszubskiego. Trzeba przyznać, że Kaszubi mają potrzebne doświadczenie w hodowli bekoniów jeszcze sprzed wojny; towar z bekoniar-

nią upraw brukwi czy przyrzędzenia kiszzonek. Resztę paszy białkowej, jak otręby pszenne i makuuchy, wytloki — trzeba będzie zorganizować z innych regionów, najlepiej z powiatów kociewskich. Należałoby jeszcze rozpatrzyć projekt wychowu cieląt na pastwiskach żuławskich, skąd dopiero wyrośnięte bydło byłoby rozprowadzane między gospodarzy kaszubskich. Taką działalność można by również zorganizować metodą spółdzielczą.

Trzecią podstawową gałęzią może być hodowla kur. Ta dziedzina hodowlana na ogół jest na Kaszubach nie doceniana. Oczywiście nie chodzi tu o hodowlę byle jaką, ale o rasową, nastawioną na jak największą nośność. Hodowla kur jest stosunkowo łatwa do zorganizowania; materiał zarodkowy jest nie trudny do otrzymania, za kłady wylęgowe dostateczne. Kłopot jedynie z kurnikami. Na ogół rolnicy nasi nie umieją wyhodować młodych kur w dużych stadach bez strat. Toteż należałoby rozpatrzyć możliwość zespołowego wychowu piskląt pod fachowym kierownictwem przez pierwsze trzy miesiące. Po tym czasie każdy zabierałby kurczęta do swojego gospodarstwa do dalszego wychowu, już bez takiego ryzyka padnięcia, jak to ma miejsce w pierwszych miesiącach wychowu. Sprawą naszych gospodyń byłoby kierowanie hodowlą kur tak, by nośność na sztukę nie schodziła poniżej 160 jaj rocznie. Zbyt jaj odbywałby się poprzez mleczarnie spółdzielcze. Oczywiście cena ich musiałaby uwzględniać sezonowość hodowli, to znaczy w okresie zimy musiałaby być odpowiednio wyższa niż wiosną, co odpowiada wahaniom cen na rynkach zagranicznych.

Kartuzy — miasto śliczne



Kartuzy — „kącik kaszubski”
w gospodzie

W 1380 roku szlachcic kaszubski Jan z Rusocina sprowadził na teren zajmowany obecnie przez miasto ojców Kartuzjanów. Wokół klasztoru, wzniesionego rękoma pracowitych zakonników, z biegiem lat rozbudowały się dzisiejsze Kartuzy.

Kartuzy leżą w uroczej dolinie, otoczone pierścieniem lasów a od północnego zachodu — pięknymi jeziorami: Karczennym i Klasztornym. W korowodzie miast kaszubskich zajmują one poczesne miejsce, są odwiedzane przez niezliczone wycieczki i turystów. Szczególnie w obecnym sezonie Kartuzy notują masowy ruch turystyczny, płynący nie tylko z głębi kraju, ale i z zagranicy.

Kaszubi są mocno przywiązani do swojej ludowej kultury, do zdołnictwa, które spotykamy na każdym kroku. Turysta, wysiadający na stacji kolejowej w Kartuzach, styka się w salach dworca z motywami kaszubskimi, zdobitymi ściany i sufity. Zresztą nie tylko w Kartuzach; niemal każda stacyjka w tych stronach mieni się barwami kaszubskich wzorów.

W Kartuzach znajduje się „Restauracja Kaszubska”, upiększona wzorami ludowymi na ścianach i posiadająca specjalny kącik umeblowany stylowo po kaszubsku.

Przybywający do Kartuz powinien zwiedzić kościół szkolny, a w nim główny ołtarz, stanowiący fra-

gment ołtarza z kościoła Mariackiego w Gdańsku (rzeźba drewniana, pozłacana). Przez rynek, ulicą Kościuski, Gdańską i Kościarską dochodzi się do Muzeum Kaszubskiego, którego kustoszem jest Franciszek Treder — doskonały

ne z rezerwatem — „Gajem Świętopełka”, nieco w prawo — pełen uroku widok na kościół poklasztorny z ogromnym dachem w kształcie trumny. Pierwsze pokrycie dachu było gotyckie, następnie w latach 1731 — 1733 przebu-



Leon Necel z Chmielna pod Kartuzami słynie z doskonałych wyrobów ceramicznych o pięknych wzorach opartych na ludowych motywach kaszubskich. — Na zdjęciu: Leon Necel sprawdza wazon wykonany przez swoją uczennicę

Macej Wanoga mó głos

Cij na drogę!

Witôjtaz lëdze! Przëszedł rôz do mnie jeden z drëchow, co to pôre miesący wedle naszij gazëte tuńcë ją i zarôz w progù na mnie z trzô skem:

— Szëkuj së, Wanoga, do drodżi. Ale chutko!

Ciej chutko, tej chutko: chwôcił jem karkulëcë, wtrząsł mucë na głowë, w taszë wcësnał jem obierzkë chleba i stojôł jem na trapie.

— Ale... — zaczął jem së w głowie drapac. — Ale dokądżasz to, drëhu? spytôł jem.

— Na Kaszëbë! — krzyknął przë jacel. — Do swojêch!

A ciej jesz zësmë se dogôdalë, że na dodatek to naszë wanożeni będzë w gazëce opisówóny, drëdzi rôz zaczął jem së drapac po bani. Bo, lëdzëska, to nie je takô prostô sprawa rzec: — „Cij na drogë, żebë së lepij szło!” A dokąd? A za czym? Do kogo? Mój przëjacel Pa telczyk bë rzekł gwësno, że „do wszëtkich, co razem ze słuńcem rësżają do robotë i aż z nim wieczôr z pola zënda”. Za to Naczk bë chcôł, zabësmë mu „bëlny chlëb w piecu upiekłë”. Bo jemù së albo nie chce albo tëż po prôwdze nie znô së na pieczeniu chleba. Nie gôdom ju wcale o Brzëczku, bo ten żaluje szesc razy na dzień, że muszi jedną nogë wstawiac przed drëgą i przez to je zmuszony chodzë po swiece. Ten bë napewno chcôł, żebë gazëta bëła biô lëma lëterama drëkowônô: przëno mnij bë nie narzëkôł na to, co je w nij pisónë...

Je o co drapac w głowie, je lëdzëska. A ciej môm prôwdë rzec, tëj wama powiëm, że nie minëło nawet wiertel godzënë a jesma obaj sedzëlë na trapie. Obaj jesma sobie banie krecowalë le skrë së sëpalë okrąg po zemi.

Doszła jesma w kuńcu do zgodë w jednij sprawie: że pòdzemë w krôj, na Kaszëbë i będzëma bië dë gonilë w swiat, za sôdmą górë i ôsmą rzëkë. A że nibë to je ma lo? Ko tëj obezdrzëta le së, lëdzëska, dokôła siebie. Robotë je na całë lata. Żebë le cijów starczëto, Biëda wzrosła czësto i gësto w naszą zemië. A pomôgô jij całë rôj

służków z głëpotą, zgnilôsą i na wet zôsca na przôdku. Jak udô së nôm choc le na rok jednému brzë dalstwù ucąc szpëre, tëj będzëmë moglë sobie rzec, że nasza drogë nie je daremnô. Ciej së nôm jesz do tego udô lëdzëskom odemknac szërzëj oczë na swiat, ciej przez to w chcëzach kask wiëcij widë za gosci, ktëren nierôd z biëdą przë jednym stole sedzi, będzëmë moglë spokojno spac.

Ko tej cij na drogë! Na wiele dróg i stëgnów naszij kaszëbskij zemi!

Waji
stôry MACEJ WANOGA

znawca regionu kaszubskiego. Dzięki jego inicjatywie Muzeum wzbogaciło się o nowe, atrakcyjne zbiory.

W sercu Kartuz znajduje się uroczy park o bogatym drzewostanie, a w nim obelisk wzniesiony z okazji 500-lecia miasta (1382-1882). Idąc ulicą ks. Sciegenego spotykamy okazały jesion liczący sobie ponad 500 lat, otoczony pieczołowitą opieką miejscowej ludności. Za miastem, a właściwie na jego skraju, rozpościera się piękny widok na Jezioro Klasztor

dowano je wraz z wieżą. Obecnie klasztor posiada częściowo wygład budowli barokowej.

Wzgórze Wolności, prawdopodobnie usypane przez zakonników, warto zwiedzić chociażby ze względu na znajdującą się tam bramę i wieżę (krytą gontem) po starej kaplicy.

W Kartuzach warto jeszcze zwiedzić cmentarz, na którym znajduje się grób wybitnego prozaika i przywódcy ludu kaszubskiego, dra Aleksandra Majkowskiego. **EDMUND KAMIŃSKI**

Ziemia Złotowska

Do pierwszego rozbioru Polski, tj. do roku 1772, Ziemia Złotowska położona na półn.-zachodnim krańcu Wielkopolski należała terytorialnie do województwa kaliskiego, a nie do poznańskiego. Tylko pod względem kościelnym należała do archidiecezji gnieźnieńskiej. Ta ciekawa przynależność administracyjna do odległego Kalisza datuje się od roku 1253, kiedy to książęta wielkopolscy Przemysław I i Bolesław, synowie Odonica, podzielili się Wielkopolską w ten sposób, że Bolesław otrzymał wschodnią część z Gnieznem i Kaliszem, a Przemysław zachodnią część z Poznaniem. W późniejszych czasach ten podział Wielkopolski pozostał nie naruszony.

Od r. 1225 do r. 1772 Ziemia Złotowska należała bez przerwy do Polski. Dopiero po Kongresie Wiedeńskim (r. 1815) odłączono ją od Wielkopolski i przyłączono do Prus Królewskich.

W r. 1919 Niemcy utworzyli z Ziemi Złotowskiej tak, jak i z innych skrawków Wielkopolski, pozostałych w granicach Rzeszy, tzw. „Pogranicze”, nową prowincję o nowym ustroju komunalnym i administracyjnym. Z tą chwilą zaczęło się wzmożone przesiedlanie ludności polskiej, osiadłej tu od wieków.

Jednak Polacy złotowscy z walki z przemożnym wrogiem wyszli zwycięsko. Mimo stuletniej przeszłości niewoli nie zatraćili swej narodowości, a nawet liczba ludności polskiej stale się powiększała, osiągając pokaźną liczbę 20 000. Tak samo stan posiadania polskiego stale się powiększał i rokował wielkie nadzieje na przyszłość. Nie było domu polskiego, gdzie by nie prenumerowano stale gazety polskiej. W kościołach modlono się i śpiewano tylko po polsku. Polacy z Ziemi Złotowskiej brali udział w patriotycznym sejmie dzielnicowym w Poznaniu w dniu 18 grudnia 1918 r., a na potrzeby Polski złożyli miliony marek w złocie. Na akcję ratowania od głodu dzieci

polских w innych dzielnicach kraju w czasie pierwszej wojny światowej złożyli poważne sumy. Ponad 50 synów Ziemi Złotowskiej poległo w walce za Polskę, za co rodzice ich byli prześladowani przez Niemców.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zdawało się, że dla Ziemi Złotowskiej wybiła ostatnia godzina niewoli. Polacy w Złotowskim wybrali Radę Ludową Powiatową, która miała ogłosić przyłączenie tej ziemi do Polski. Sami Niemcy byli przekonani o tym fakcie, a gazety niemieckie napisały nawet, że Piła ma być przyłączona do Polski. Niestety, wskutek usilnych zabiegów niemieckich i tragicznej w skutkach polityki ówczesnych rządów w Polsce, nie tylko Piła, ale i Złotów wraz z całą okolicą zostały przy Niemczech, a granica wytyczona Traktatem Wersalskim, odcinała tu, jak i gdzie indziej wielką liczbę Polaków od rodzinnego kraju.

Gdy Rada Ludowa Złotowska dowiedziała się po 28 czerwca 1919 r., tj. już po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu, o definitywnym przyłączeniu Złotowa do Niemiec, bezzwłocznie wysłała protest do Podkomisariatu na Prusy Zachodnie przy Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu, a następnie dwóch delegatów do Warszawy.

Złożony pod koniec roku 1919 rządowi polskiemu w Warszawie zbiorowy protest wszystkich gmin polskich w Złotowskim pozostał bez rozpatrzenia, lecz był on jeszcze jednym dowodem niezłomnej woli ludności.

W następnych latach władze niemieckie wykreśliły specjalny plan zgermanizowania Ziemi Złotowskiej, a napór niemiecki stawał się coraz silniejszy. Wówczas przeciwko tym planom ruszył do walki Związek Polaków w Niemczech.

ALEKSANDER MAJKOWSKI

ZÈCÉ I PRZIGODĚ REMUSA

W NIEDZIELE pón Józef mie znowu kôzól przĩsnc. Ten róz on obleczony sedzól na stołku przë stole. Ból prawie przë pisaniu. Ale ciój jem wszedł, cësnał pióro i rzekł:

— Na czù to pisanie sę zdô? Za pozdze dlô mnie, bo smiere za dwiërzami. Sadnij, chłopku, bësma pogadała!

Tój zaczął mie powiadać tak:

— Od nômiodszych lôt szukôł jem tacyj ksążci w chtërnij bë zapisani bëłë dzeje naszigo ludu kaszëbscigo. Alem tacyj ksążci nie nalôł w zôdnij ksegarni. Ciój jem sę tego doznôł, tój uwzãł jem sę napisac nasze dzeje sóm. Ale daleko od ojczëznë, nieubëtk i wanożenie nie dałë mie leżnoscé k'temu, a terô jem wrócët, lampka mojigo zëcô gasnie. Co dzisô piszë, to bëjka, chtërna cë powiem.

Zól mie bëło, ale nie odrzekł jem niek, bom wiedzól, że smiere mu przëtnie kôzda robotë. A on zdrzãcë dlugo na mie, rzekł kureszce:

— Zëbës të tak miôł wid i miecz!

W sercu mie zaklôło na te słôwa, bom sobie przëbôczël, co mie ksądz rzekł, jak mie przëjãł do wiarë: Dac tobie wid i miecz, a chto wië, czëbes nie zrobił, jak ten potcewy Michôł mówi. A Michôł bëł udbë, zëbëm nieszczescô po swiece narobił. Przëbôczywszë sobie one rozmowë, zaczął jem pa nu Józwowi wszëtko opowiadać. Powiedzól jem töz o grónku i mie czu, co jem nalôł na zómkowi górze. A on pytól palącymi oczama:

— A chdzeżes podzól złoty miecz?

A jô odrzekł smutno:

— Wëzbel jem miecz! Na kôla na ukłëkszë dôł jem go w dorunku nôpiëkniejszij z dzëwczãt na swiece, bom mëslól, że to krôlewionka zaklëtigo zómku żywcem na swiat przëczsól.

A on na to odwrócët oczë i zapatrzył sę w okno, za chtërnym ju kwitôci wëstãpilë na drzewiãta w sadze i za całã chwilë tak powiedzól:

— Prôwdã! Nacuz cë miecz, ciój cë nie delë widu!

Tój znowu sę smutno usmiechól do mie i rzekł:

— Wiëm wszëtko o tobie. Smiere i tobie bëła bliskô. A zól za nã piëknã paniã bezmała cë nie wzãł duszë. Ciój jes przez takã przeszedł gorãcã kuzniã, bëdzesz tyle cwiardy, zëbë jisc w zëcu swojã drogã nie bëczãcë na cërznie, drodżi i kaminie z rak lu dzich.

Potim szlôt sedzól cëcho, le na skarniach zakwitël mu czerwoniëj rózë, a w oczach zazólëlô se jak od zëwigo wëgla. Tój zaczął tak powiadać:

— Bôczë, chłopku, coc rzekë dzisô. Bóg wië, czë jesz róz przë tacyj sële z tobã mówic bedë. Otworzë okna, zëbë wiater niôsł wonië kwiatów w moją jizbë, bëm zabôczël, zem chory i że ju na drëdzi rok nie obôczë kwitnãcigo sadu.

Tój podniôsł ze stołu zwiniëtë w dlugã rurë plôtno, a ciój je rozwi-

Fragment powieści

nał, uzdrzól jem jë porëswanë kropkoma dużimi i mólými plachami różnij krôsë i dludżimi zmi-jowatimi drogami. On wzãł, zawie sël plôtno na scanie i sę zapytól:

— A wiësz të, co to jestã?

Ale jô so przëbôczël, zem u ksëdza na nôuce widzól taci rysunci, ciój on mie gwoli mojj skazonij

kô, z chtërna wolã ksążãt jajich i narodu jedna tworzyłosma Rzeczpospolitã.

Jo ze zdëwienim patrzël i sluchól, bom sobie nigdë nie uwôzól, zëbë krôj Kaszëbów ból jaż tak duży. A on mówił dalij:

— Taci duży bëł nasz kraj i wiele w nim zëło ludu i panów i ksã

A pón Józef dlugo przëmyszlôł i kureszce powiedzól tak:

— Pytôs z sę, czemu naszi se nie obronilë? — Wiëcij niżë jedna przëcznã sę zeszlë, bë wëwołac taci straszny skutk. Ale strzód tych przëczyn jednij nie bëło i to tij, zëbë jim zbywało na dzyrzkoscë, duchu, broni, mocë. Bôłë bitni i odwôżni na lãdze i morzu i mielë sposob bogaty. A jednak stracilë... Możë sę dobierzesz o przëczynach jich upôdku, ciój cë powiem co z naszych dzejów. Uwôzój: ciój wiñ dzesz z tego pustkowiô na swiat, nie zabôczysz zañsc do Oliwë, gniôzda dôwnych nôbożnych Cystersów, chtërnij tu stãd wiarë swiëtã rozscwëlë strzód naszych przodków. Klôstôr jich niszczył ten sóm nieprzyjôcel, co nasze kraje zabrôł. Ale wiëldzi i pëszny koscôt po nich jeszczë stoi. Pudzesz tam jaż przed oltôrz wiëldzi i klëk niesz przed dużym czôrnym szlãcym kaminiem, bo pod nim gëboko w sklepach koscoła stojã trumë z koscami ksążãt kaszëbscich, Spomnij tam o nich jak dzecko nad grobami starszych swoich i bôczë, że miedzë nimi bëłë taci, chtërnich dzirzkoscë i krëwi i prócë jesz dzisôdnia, po szëstach lôt, winnismë, że naju nie-przëjôcel nie wëtëpil do nëdzi. Nô wiëkszy z nich to Swiëtopôłk. Na smiertelnym jesz lożu kłopot o przëchodni czasë swojigo ludu go nie opuscël. Kôzól on tédë sënów swoich zawôlac i podô jim pëk zrzëszonych mocno prëtów, bë go złómelë. Ale zôden ze sënów ni mógł tego dokazac. Tak ksążë Swiëtopôłk wzãł i rozszërzól pëk i podôł sënóm kôzdy z osobna. A oni je terô letcim sposobem polômelë. — Wëzta sobie przyklôd z tych prëtów — rzekł ksążë Swiëtopôłk. — Zrzëszonych waju nicht nie złómie, ale w pojedynkë waju zniszczã. — Nieszczescô nasze, że wiedzno zô rëka rozszërzãła pëtô, co nas trzymãło w gromadze. W tym szukój, chłopku, przëczëcë, zësmë se nie obronilë.

Bëło mie, jakbë pón Józef odemknãł przede mnã dwiërce co z casnij jizbë prowadzëlë na szeroci kraj. Terô jô miôł na pytaniô, co mie przed trëzema chojnami nachodzëlë głowë, odpowiedz gotowã. Ale pón Józef pokôzól rëkã na wizerunk naszigo kraju i rzekł:

— Bôczë! Tam dalij ku Odrze nasza mowa ju wëmarla. Tam bra cô naszi poddelë sę porãdkowi i prawom nieprzyjôcela. A ti, co jesz żyjã i mowë a obëczój ojców tu nad Wislã i morzem zachowelë, ti ju wszëscë urosël w niewoli i nie wiedzã, jak bëło dôwnij i co jim sluchãło. Sãsma, jak sërotë na pañscim chlebie, co nie wiedzã że jim sluchô panowaniã a nie se rocy chleb.

Mocny kaszel jãł trzãszë panem Jôzwem i krew pokôzãła sę na jëgo wargach. Nie rzekł nic, le rëkã dôł znac, zëbëm szedł.



gôdci uczël osobno w swojj jizbie. Tedem wdrzekł:

— To je gwëсно wizerunk jaci-go kraju.

— To je wizerunk naszij ojczëznë! — rzekł pón Józef.

Pôtym kôzól mie bliżij przëstãpic i jãł wëklãdac:

— Te dwa krãconë czôrnë drodżi, co jidã z polniô ku nocë, to dwie wiëldzi rzëci: na wschodze slũca Wislã, na zôchodze Odra. Tam, chdze Wislã bieżë w morzë, môsz Gduńsk, tam chdze Odra, mosz Szczecëno. Zdrzë, jak liniô morzu podbiegô tępym klinem do uscô Odrë i bôczë, że przeszedzë rzëkë tã na lewy brzëg, wiedzno jesz stojisz na dôwnij zemi kaszëbscij. Bo ona sę cignie po górach bôltëccich jaż bezmała tédë, chdze stoi Berlin, stolëca Niemców i miasto Roztoka, niedalek morzô. Od polniô sznur Wartë i Notecë, jaż do kolana Wislë przë Fordonie, a od nocë morzë: to starodôwnë granice naszij zemi kaszëbscij. Na polnië zemia se z niã lãczy pols-

zëta wlôsni nimi rzãdzëlë. A bëłë Kaszëbi bogati na lãdze i okrëtamij wlôsnyimi jezdzilë po morzu i wojsk żelaznich wiedzël rejimantë i mielë wolã. Budowëlë wse i miasta. Cuzych przëjimelë goscynnie a nieprzyjôceli umielë pobic i wënëkac z kraju. — Tak ma wëz drzãła dôwnij, szëse set lôt nazôd. A dzis co mômë?

I przëkrël dwuma rëkoma plachë na wizerunku i rzekł:

— Tyle nôm ostãło z dôwnij chwalë.

Mie, chtërnymu nicht jeszczë taci wiëdzë nie dôł, zól sę zrobiło, że naju plemie jaż tyle stracëlô i jem sã pytól:

— Jakuz to bëło możno?

— Nadszedł nieprzyjôcel od zãchodu slũca i urywól jim kraj za krajem, wiedzno jidãcë na zãchód slũca. Tak przeszedł Odrë i morzël se nôparce ku Wislë i do parł swëgo.

— A czemuż sę naszi nie obronilë?

BOGATE tradycje kaszubskiej sztuki ludowej są częstym tematem rozmów władz i ludzi „od kultury” naszego województwa. Tradycje — gdyż wbrew szumnym hasłom głoszącym opiekę i rozwój twórczości regionalnej, sztuka ludowa na Kaszubach miast rozwijać się — podupada. Niefortunnym nominalnym opiekunem sztuki ludowej w naszym kraju jest instytucja zwana Centralą Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Wiele przykrych słów wypowiedziano już pod jej adresem, wysuwano wiele konkretnych zarzutów, coż kiedy jako wyłączny monopolista spółdzielczo-państwowy sztuki ludowej może się ona krytyką nie przejmować.

A oto kilka słów o „opiece” CPLiA nad twórczością i twórcami ludowymi Kaszub. Przykład pierwszy — haft. CPLiA już dawno stwierdziła, że to dziedzina nie rentowna — trudno aby było inaczej jeśli narzuty tej instytucji w stosunku do kosztów robocizny i surowca wynoszą od 100 do 200, a czasem nawet i więcej procent. W ten sposób ceny haftów stają się niemal astronomiczne. Zeby je obniżyć poleca się hafciarkom zahaftowywanie mniejszych powierzchni płótna, stosowanie coraz skromniejszych wzorów. Rezultat — hafty stają się ubogie i nie ciekawe, ale... nadal drogie. Taka sytuacja naturalnie nie ułatwia zbytu, więc skoro nie ma zbytu — kto by tam robił jakieś specjalne w tym kierunku starania — jedynym wyjściem, to ograniczenie produkcji. W tej dziedzinie świętym pretekstem stanowią trudności rynkowe w zakupie odpowiednich nici. Nie ma nici, nie ma zleceń i spokój. A że hafciarki należące do spółdzielni CPLiA i normalnie zarabiające śmiesznie mało, zara-

biają jeszcze mniej, lub nic — co to kogo obchodzi.

Przykład inny — ceramika. Był, żył tworzył znany garncarz kaszubski Leon Neel, ale dopiero kiedy przystąpił do spółdzielni CPLiA poznał co to kłopoty. Nie warto już przypominać epopei budowy przez spółdzielnię CPLiA nowego pieca

ślupna dla przeciętnego mieszkańca danej miejscowości, czy przeciętnego turysty, znajdzie bez trudu nabywców.

Momentem nader dogodnym dla wykorzystania jest również nieumiejętność, bądź brak chęci, zorganizowania przez CPLiA punk-

ną wartość emocjonalną niż kupiona w Gdyni czy w Gdańsku.

W sumie zbyt, szczególnie dla tak nie wielkiej jak obecnie ilości wytwarzanych na Kaszubach przedmiotów sztuki ludowej, to problem do rozwiązania. Pozosta je jednak, przede wszystkim w dziedzinie haftu (nici), jeszcze sprawa zaopatrzenia. I tu trzeba szukać odmiennych niż dotychczas możliwości, obecnie sprowadzają się bowiem do źle zaopatrzonych sklepów państwowych, otrzymujących od przypadku do przypadku transporty najczęściej jednego tylko lub dwu kolorów nici. Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubskiego po czynił już w tej dziedzinie pewne kroki — rozpoczął starania o zakup pierwszego transportu nici wprost z fabryki.

Uwagi te dalece nie wyczerpują zagadnienia sztuki ludowej na Kaszubach, ale będzie też jeszcze nieraz okazja, aby do spraw tych na łamach tego pisma powrócić. Głównym celem tych uwag jest rozbudzenie zainteresowania i inicjatywy w poszukiwaniu sensownych dróg wyjścia z impasu, i przez samych twórców, i przez samych wiatowe zarządy Zrzeszenia Kaszubskiego.

i warsztatu dla niego w Chmielnie — dość, że trwała ona kilka lat i kosztowała twórcę wiele zdrowia i nerwów. Wreszcie budowę ukończono, produkcja ruszyła i... od tej chwili zaczęły się wobec Neela zarzuty, że to już nie twórczość ludowa, a produkcja fabryczna. Pięknie, a kto twórcy ludowemu fabrykę wybudował? Kto jego twórczość wypaczył? Przecież nie on sam — właśnie CPLiA.

A jak było z warszatem rzeźbiarskim Otylii Szczukowskiej w Wejherowie? Ledwie powstał — uległ likwidacji. Wiadomo „opieka”. A dlaczego CPLiA wypuściła ze swych rąk — skoro już jest monopolistą twórczości ludowej — Wdzydze, tamtejsze plecionkarstwo i hafciarstwo? A co poza ruinowaniem od lat istniejących ośrodków sztuki ludowej Centrala ta uczyniła, aby stworzyć nowe, bądź reaktywować zamarłe po wojnie ogniska regionalizmu? Można by tu przytoczyć jeszcze historie całkowitego braku zainteresowania CPLiA dla jakichś przecie prób aktywizowania na Kaszubach np. tradycyjnego rogarstwa itd.

W sumie CPLiA na naszym terenie to placówka zasłużona, ale nie w rozwoju, lecz w zaprzeczaniu tradycji kaszubskiej sztuki ludowej. Dlatego warto zasta nowie się czy nie czas odebrać z rąk CPLiA monopolu w dziedzinie regionalizmu. Słuchy na ten temat chodzą już niemal od roku — że likwidacja, że twórca coś regionalną przejmują Ministerstwo Kultury, ale na słuchach na razie się kończy.

Trudno więc w tej sytuacji czekać na centralną inicjatywę — trzeba sobie radzić samemu. Jak? — Recepty dać nie można, ale trzeba zacząć szukać dróg. Jedną z możliwości jest np. usamodzielnienie się twórców — powrót do pracy samodzielnej, indywidualnej, bądź w samodzielnych zespołach, w których łatwiej zorganizować zaopatrzenie i zbyć. Na tej samej zasadzie — samodzielnej i prywatnej pracy — nie czekając już dłużej na inicjatywę CPLiA powinni przystępować do pracy twórcy najzupełniej na rynku sztuki ludowej dziś nieznanego (np. rogarze).

Szczególnie tym ostatnim z pomocą powinny pospieszyć oddziały powiatowe Zrzeszenia Kaszubskiego. Wyszukiwanie we wsiach i zachęcanie zapoznanych artystów ludowych do pracy na sprzedaj — to sprawa pierwsza. Druga — to organizowanie kursów np. haftu, tak jak to już robią oddziały w Wejherowie i Kartuzach. Po to jednak, żeby ludzi zachęcić do podtrzymywania i rozwijania tradycji, trzeba zapewnić zapotrzebowanie ze strony społeczeństwa na ich sztukę. Te możliwości w skromnym na razie zakresie zaczynają się już wyłaniać: oddział gdyński Zrzeszenia niedługo uruchomi już pierwszy piękny salon sztuki; w Chojnicach trwają starania o uruchomienie kaszubskiego ogniska Zrzeszenia.

I tu i tam będzie prowadzona sprzedaż wyrobów sztuki ludowej. Naturalnie jeden salon i jedno ognisko — to mało. Na początek chociaż wiece kioski, chociaż stoiska lub kąciki w jakich bądź sklepach, ze sztuką ludową. Organizatorami lub inspiratorami w miastach powiatowych powinny być zarządy Oddziałów. Skoro w ten sposób wyeliminowane zostaną karykaturalnie rozdęte narzuty na rzecz nieudolnego w dodatku pośrednika — cena przedmiotów sztuki ludowej stanie się do-

O „troskliwej” ciotce CPLiA — źle!

— Izabella Trojanowska —

tów sprzedaży sztuki ludowej na miejscu, tam gdzie ona powstaje — w warsztacie garncarza, w che czy hafciarki czy plecionkarki. Nie ma w czasie sezonu na Kaszubach wsi, do której nie dotar liby turyści, a człowiek wędrujący po Kaszubach najchętniej serwetkę czy wazonik kupi u tego, kto je tworzy — wtedy ma ona in-

Jan Trepczyk

Do młodych!

Hej młody! z Kaszëbów Zemi
Wezła so na drawy bieg
I zdrzecëta cõzy ruchna
Jak omón zmurszaly zbieg!

Wezła na skrzydłach lecëta
Wësok nad kaszëbsczy plón
I niech znakëm przebudzeniõ
Rozzwoni domocy zwón,

Przëdrzëta so swojõj zemi
Od Helë po Stopy Kam
I zabëly naju dzejë
Do nowëch wsadzëta ram,

Ze zarzeklë zbudzta trëmõ
Nasze dejë, naju czas
I niech okõzã znów swiatu
Co je wiõldzõj wëstrzõd nas,

Wezta so do uczbë dzejõw
Trõjnëch, kaszëbsczëch plemiõn
I do uczbë naju mowë
Niech pocësnie waju gõn!

W kól kól waju czami w spisku
Omonã zarzekly lud —
Wa do nie w grzëmotu lyskach
Pontiesëta naju wid!



Do kaszëbsczë spiëwë

Lecë, lecë choranko
Wësok jaż pod blõn
A do biõtk dobëtnëch mie
Uderzë jak w swon!

Jõ na takã wëzwë wnel
Ustanë do biõtk —
Wiedno przodë będë szedl
Czego tã mdzesz swjõdk.

Jak w lëch biõtkach dobędë
Rozbrzëmisz jak zwón,
A jak jõ w nich upadnë
Jwaru wëdosz tón.

Rõwno, co mie polkac mõ
Zwonë wëcz dalej
Bo te, spiëwo, mie le dõsz
To, co je belnë.

Lecë, lecë choranko
Wësok jaż pod blõn
A do biõtk dobëtnëch mie
Uderzë jak w zwón!

Jak na stanicë naj wojõw
Prowadzële w bitwë zlose,
Tak Wa stanicë kaszëbskõ
Chwëcëta dzyrzko w swojõ grõsc:

Zaniesëta jë dobëlno
Na nowy kaszëbsczy szuic
Zebë rozdzõliwa duchë —
Umoenëwa bratõw wiic.

Budz so Kaszëbi wdali,
Budz so jich duch bodry —
W tym budzeniu wa na przõdku
Bieja! przodë — wëczg dali!

Wa w lëch biõtkach napotkõla
Procemny dzejaniõ w kól:
Chëba, trud i strach mdã chealë
Scygnã waju w zgrõwach w dól,

Zowszãdka niezëczny wiodra
Wëdrzec będã chealë barã
I jak dotãdka w niewiadze
Trzëmac waj kaszëbskã skarã,

Nieulegnã procemnoscom,
Wiedno wprzõdk w roboce jedz,
To za znakë waju zëco
Muszila so w udbe wzy!

Naju gõn

Uko hac Kaszëbskã Zemiã,
Morze, miasta naju, wse:
Swojim podac w biõtkach remië
A bëc wëczg kaszëbscze dbë;

Ulu bic rodny swjõj jëzëk
W bëlnoë swjõj dwigac lud,
Uzëc nõrodnëch së dzejõw
Swojim dawac miecz a wid;

Dwigac ze zabëlëch grõbõw
Naj dzejowy wiãldzõj drõw,
Na nim pobudowac z nowã
Domocy nowëch naj zgrõw:

To swiantõ niech mdze naj udba,
Wiedno niech naj buchã mdze
Tym odnekõmë le będë
Co naj wiedno grëdzy — zgrze.



W sprawie zmiany nazwy Swornegacie

Na ostatnim zebraniu Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach w t. zw. wolnych wnioskach padła m. in. propozycja zwrócenia się do władz w sprawie zmiany nazwy miejscowości Swornegacie. Jako motywację podano „brak stosownej dostojności w brzmieniu nazwy miejscowej” wraz z „współczesnie nieprzyjemnym wydźwiękiem”.

Jakkolwiek sam nie mieszkam w Swornegaciach, próbuję jednak wczuć się w sytuację tamtejszych mieszkańców i głosowałbym bodajże za przywróceniem starszej formy, mianowicie Sworna Gac — w liczbie pojedynczej. Prof. K. Nitsch, pisząc w r. 1909 o nazwie tej miejscowości w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, uważałby niewątpliwie proponowaną przeze mnie formę za przesadny historyzm. Otóż starsze formy tej nazwy brzmiały — jak tam za ks. Kujotem podano — Sworinagac, Sworinagat (swornagac) i oznaczały: „zwarta grobla, tama”.

Gac — wyraz w niejednej okolicy Polski jeszcze dziś używany — oznacza wg „Słownika Warszawskiego” — „pomost z faszyń, z pęków galezi i słomy, groblę, tamę”. W podobnym znaczeniu „Gac-Notbrucke”, zanotował go również Fryderyk Lorentz w Słowniczku w swym „Slovinsches Worterbuch”. I wyraz sworny zna ny jest ogólnie, zwłaszcza w założeńiu niesforny i w rzeczowniku sfora. Piszą się one wprawdzie przez f, ale to nie stanowi różnicy. (P. T.)

„Nigdzie ju nie naleziesz dzys na swiece kątko,

Od Madrytu do Monte Cassino

Pływałem na norweskim statku „Ledall“. Gdzieś w czerwcu 1936 r., a więc na miesiąc przed wybuchem wojny domowej w Hiszpanii, zawinęliśmy do Torvche. Jest to niewielki port rybacki na Półwyspie Pirenejskim. Tam zastała nas wojna.

W Hiszpanii byłem nie po raz pierwszy; orientowałem się dość dobrze w stosunkach politycznych tego kraju. Rozumiałem, że powstanie wywołane przez gen. Franco ma uniemożliwić przeprowadzenie demokratycznych reform przez nowopowstały rząd hiszpański. Po stanowilem wstąpić do armii republikańskiej. Na moim statku było sześciu chętnych. Wspólnie zesłaliśmy na ląd.

POD MADRYTEM

Ponieważ dobrze znałem język niemiecki, udałem się do Alicante gdzie mieszkało sporo niemieckich kolonistów. Wkrótce potem, już jako żołnierz robotniczych oddziałów zbrojnych, znalazłem się na froncie. W V oddziale milicji robotniczej otrzymałem chrzest bojowy. Było to pod Madrytem, a więc chrzest bojowy miałem wyjątkowo gorący. Dzielnice Cassa del Campo i Universitaria były miejscami najbardziej zaciętych walk madryckich. Ogień faszystowskiej artylerii przez cztery miesiące zasypywał nasze okopy. Nie mieliśmy ciężkiej broni. Odpowiadaliśmy więc ogniem karabinowym i granatami własnej konstrukcji.

Braki w uzbrojeniu wyrównywano męstwem, szaloną brawurą. Tam, pod Madrytem, po raz pierwszy zobaczyłem jak potrafi walczyć człowiek pragnący zniesienia prawie feudalnego ucisku. My,

obcokrajowcy, byliśmy zdumieni widząc szaloną brawurę, z jaką hiszpańscy chłopcy rzucali się na nieprzyjacielskie okopy.

W ANDALUZJI

W 1937 r. trafiłem do Andaluzji. Byłem już wtedy żołnierzem międzynarodowej brygady im. Ernesta Thälmana. Pamiętam, że jednym z moich dowódców był Otto Nuschke — dzisiejszy wice-

Paweł Matecnik

premier rządu NRD. Razem walczyliśmy pod Escorial, Lewante, Castelon de la Plena. W owym czasie niejednokrotnie widywałem Karola Świerczewskiego, naszego wielkiego generała Waltera. Był to wspaniały żołnierz. Walczyłem we Francji, w Hiszpanii, w Afryce, we Włoszech a później w Niemczech. Jednak nigdy nie spotkałem człowieka tak odważnego jak „ojciec Walter“.

BARCELONA

Po ciężkich walkach w Andaluzji miałem chwilę wytchnienia. Nie na długo jednak. Wraz z moją brygadą wyruszyłem do Barcelony. Zgłosiłem się wtedy do polskiej brygady im. Jarosława Dąbrowskiego. Na obronnych szanach Barcelony spotkałem m. in. znanych dziś generałów polskich — Komara i Hibnera. Wspólnie przeżywalimy tragedię upadku Barcelony, razem poszliśmy do francuskiej niewoli i razem cierpieliśmy w okropnym obozie jeńckim w Argeles.

Kiedy nastąpił wybuch II wojny światowej, zgłosiłem się do

francuskiej armii. Na linii Maginota po raz drugi zobaczyłem SS-owskie dywizje. W Hiszpanii spotykałem się z nimi nie rzadziej niż z żołnierzami Musoliniego czy gen. Franco.

POD MONTE CASSINO

Po walkach pod Dunkierką trafiłem do Anglii. I znowu odpocznęk był krótki. W kilka dni później skierowano mnie do francuskiej jednostki w Algerze. W armii generała Bradle walczyłem przeciwko „lisowi pustyni“ — gen. Rommlowi.

Potem przyszła ofensywa na Włochy. Naszą jednostkę przetransportowano na Sycylię a później na „but italski“. Tak dostałem się do bramy Rzymu — pod Monte Cassino. Moja pancerna jednostka brała udział w przygotowaniach do ataku na tę skalistą twierdzę. Niestety, jako żołnierz francuskiej jednostki nie uczestniczyłem w sławnym ataku Polaków.

Pod Monte Cassino widziałem strumienie polskiej krwi, ale widziałem również amerykańskich i francuskich oficerów, którzy rwali włosy widząc atakujących Polaków, koszonych ckm-ami jak zboże. Alianci proponowali rozbić faszystowskie gniazdo atakami bombowców. Jednak dumą polskiego generała przeszkodziła temu. Zdobywali Polacy. Klasztor na skalistym wzgórzu stał się symbolem waleczności polskiego żołnierza. To prawda. Ale ... wielu doświadczonych wojskowych było zdania, że mogłoby się obejść bez takiego rozlewu krwi.

Moja dalsza droga prowadziła przez południowe Włochy do Francji. Stamtąd znowu dostałem się na pierwszą linię. Stałiśmy nad Renem, gdy dowiedziałem się o zakończeniu wojny.

Był to koniec mojej wieloletniej wędrówki. Zdjąłem francuski mundur i wróciłem do kraju.

Jarosz w Ameryce



Jarosz Derdowski podzielił los emigranta - tułacza. W 1885 r. ogarnęła go trwająca od lat fala wychodźstwa. Osiedlił w Stanach Zjednoczonych. Współpracował z wychodzącą w Detroit radykalną „Gazetą Narodową“, a także z ukazującym się w tym mieście „Pielgrzymem Polskim“. W rok później został redaktorem, a następnie właścicielem wychodzącego w Winonie (stan Minnesota) tygodnika „Wiarus“. Brał czynny udział w życiu Polonii amerykańskiej; był sympatykiem liberalnego Związku Narodowo - Polskiego. „Wiarus“ określił jako pismo walczące „z politycznymi wichłakami, rozbójnikami gazetarskimi i wyzyskiwaczami polskiego ludu“. Swoją postępowość wykazał czynami, m. in. przez organizację pomocy strajkującym górnikom polskim w północnym Illinois.

W sierpniu br. z okazji 55 rocznicy śmierci, w rodzinnej wsi poety — Wielu, odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika wielkiego syna Ziemi Kaszubskiej.



Polscy żołnierze na ćwiczeniach w Szkocji, w r. 1914

WALKUSZ

DZIŚ już nie pamiętam jego imienia, nie znam miejsca zamieszkania, ani samego momentu zawarcia pierwszej znajomości. Wiem, że było to latem 1940 r. w miejscowości Bisdorf na wyspie Fehmarn.

Kilkudziesięcioosobowa grupa jeńców wojennych, zmęczonych długim marszem zatrzymała się na skrzyżowaniu szos, tuż przy obszernych zabudowaniach mleczarni.

Głodni i zmęczeni, nie czekając komendy, usiedliśmy gdzie kto mógł. Karne, prowadzone pod bagnetami szeregi załamały się. Nie długo jednak trwała sielanka wypoczynku. Przyjechali oberbauer-fuchrerzy i zaczęło się losowanie, na podstawie którego nasza grupa trafiła do Bisdorfu. Tam właśnie poznałem jego — Walkusza.

Po pracy w polu, gdy nadeszła pora wymarszu do obozu, na miejsce zbiórki przyszedł on. Zwiślał na nim czeski mundur, ogorzała od słońca i wiatru twarz jaśniała uśmiechem. Bez wstępu, bez zbędnych w tych okolicznościach pytań, każdemu z nas podawał kolejno swoją dużą dłoń, powtarzając za każdym uściskiem: — Walkusz jestem.

W porównaniu z nim, nie tylko wiekiem, ale i budową ciała, sprężystością ruchów — byliśmy młokosami.

Walkusz, dobrze zbudowany, powolny w ruchach, starszy od nas wiekiem, powolny w wymowie, a przy tym mówiący wybitnie kaszubskim akcentem, co sprawiało początkowo trudności w zrozumieniu niektórych wyrazów, nie od razu przypadł nam do gustu.

On wiedział o tym i wiem, że cierpiał, ale rezerwa, z jaką odnosił się do niego, bynajmniej nie ochładzała jego sympatii do nas, młodzików. To on potrafił wstrzymać nas od nieobliczalnych

gdze bë po nôs, Kaszëbach, nie bëła pamniãtka”

(H. Derdowski)

Na Jones Island

Ciekawã kartã w historii Kaszubów amerykañskich tworzyç będzie bez wãtpienia ustãp o rybakach kaszubskich na pólwyspie Jones Island, wysuniętym w jezioro Michigan niedaleko miasta Milwaukee. Przybysze kaszubszy osiadłszy na bezludnym, piaszczy stym skrawku ziemi, do którego nikt nie rościł sobie prawa, utworzyli tam zrazu jakby niepodległe pañstewko i nie płacili nikomu podatków. Stan ten trwał długi szereg lat; o pólwysyp nikt się nie upominał, w końcu jednak przy regulacji stosunków miejscowych przyłączono kraik kaszubski do miasta Milwaukee, z zachowaniem zresztã praw własności nabytych „prawem pierwszego“ przez Kaszubów.

Stało się to bez not dyplomatycznych i bez krwi rozlewu.

Na tym jednak nie koniec. Bo oto w roku 1895 kompania „ILLINOIS STEEL“, która w pobliżu ma wielkie leżarnie żelaza, zapotrzebowała kawałek pólwyspu kaszubskiego pod kolej, a uzyskawszy przyznanie prawa własności w sądzie niższym, wzięła się do wyrzucania osadników kaszubskich z ich nowej ojczyzny. Póka zało się atoli, że z Kaszubami nie tak łatwa sprawa. Uzbroiwszy się w drãgi i siekiery, wystąpili oni solidarnie w obronie swoich praw i odparli zwycięsko napastników. Sprawa oparła się następnie o sąd wyższy, a Kaszubi uzyskali na razie tyle, że wykonanie zarządzenia sądu niższego zostało wstrzymane. Dalsze losy tego zajścia są mi na razie nieznane, nadmieniam tylko, że za Kaszubami oświadczyła się cała prawie prasa amerykańska, co na drugiej pólkuli znacząco bardzo wiele.

STEFAN RAMUŁT

„Statystyka ludności kaszubskiej“

Kaszubi-Pomorzanie na Zachodzie

Podczas ostatniej wojny, w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie przebywało dużo Pomorzan. Już w lecie 1940 r. powstała wśród nich myśl utworzenia organizacji, która by zajęła się zagadnieniami pomorskimi i określiła stanowisko kół pomorskich m. in. w sprawie odzyskania Pomorza Zachodniego.

Jesienią tego roku pod namiotami Szkocji opracowany został memoriał dotyczący zjednoczenia całego Pomorza. Memoriał ten przesłano do ówczesnej Rady Ministrów w Londynie. Niestety, Rada Ministrów nie zajęła wobec niego stanowiska.

W 1942 r. grupa działaczy ustaliła „Wytyczne programowe Ruchu Pomorskiego“, na podstawie których odbył się dnia 23 stycznia 1943 r. w Edynburgu zjazd około 20 delegatów poszczególnych środowisk pomorskich. Celem zjazdu było założenie organizacji. Na skutek interwencji przedstawicieli Klubu Polskich Ziemi Zachodnich, którzy w dużej mierze reprezentowali stanowisko ówczesnych kół rządowych, zjazd nie dał pozytywnego wyniku. Pomorzanie w dal-

szym ciągu działali luźnymi grupami w oparciu o „Wytyczne“. Do piero 10 marca 1945 r. doszło do zjazdu organizacyjnego w Londynie, którego zadaniem było utworzenie i zarejestrowanie Związku Pomorskiego. Tym razem powiodło się i na podstawie uzyskanego zatwierdzenia odbył się drugi zjazd, w dniu 29 lipca 1945 r., na którym uchwalono statut i wybrano władze. W skład Zarządu Związku Pomorskiego weszli: prezes — Antoni Dargas, I wiceprezes — Lech Bądkowski, II wiceprezes — Olgierd Czarliński, sekretarz — Stanisław Łosiński, skarbnik — Zygmunt Cyłkowski, oraz 4 członków i 5 zastępców. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Bernard Kierzkowski.

Praca odbywała się w niezmiernie trudnych warunkach, tym bardziej, że wśród członków Zarządu nie było jednolitego stano-

wiska wobec nowej Polski i rządu ludowego w Warszawie. Do ostatecznej decyzji doszło 13 marca 1946 r., kiedy Zarząd większością głosów uchwalił przeniesienie działalności Związku na teren macierzysty. Znaczna większość członków Związku i część Zarządu wróciła wówczas do kraju i podjęła próbę wznowienia działalności. Niestety, w ówczesnych warunkach okazało się to niemożliwością.

Powyższe informacje są oczywiście nader skąpe. W przyszłości trzeba będzie opracować ideologię i osiągnięcia ruchu pomorskiego na Zachodzie podczas ostatniej wojny, wywodzącego się z tradycji społecznych kaszubskich. Część materiałów archiwalnych znajduje się w dyspozycji Komisji Ruchu Oporu przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubskiego.

Staszów Jan

Z ë m n o

Chłodem cignie wedle lasë,
wielwë pijã dõkã z pól;
drogã jãdze chłop zdzãdzãł,
stronã lasë czësto sòm.

Kapiã krople chojnom z brodów,
zëmno cignie z nimë w las,
a za grzëpã, przë jãłõwcu,
jãstrzãb plõchtã na dõt trzãst.

Leci bõlem skrzekõł w pole —
znõwu zëcë uszlo w dõł —
chłõp przëklõdõł kroku nogom,
jãkbë zëmno minãc chcõł...

S ł u p

Może to bëła
rõz ciedësz
droga,
a może
nawët goscinë...
Może z tej stronë
strzõd słuica graniõ
mõgt ktõsz mocarny
po prõwdze przyõdãz...
Może
i może
mõj Panie Boże,
alë ju dzisë
wez farbë kup

i odrapõny
uwidly słup,
co drogã lëdzom
w las pokazywõł
jak slepõ strõz,
jãso pomaluj —
zëbë w czas dõki,
w ceplo
i w mrõz
wszëtkim wskazywõł,
gdze spoczywãjã
wzdłuż lesnij rzmë
lëdzkõ głëpõta
i lëdzkië snë...

„Polska Wierna“

Franciszku Sędzickim

W organie wychodźstwa polskiego we Francji „Polska Wierna“ (nr 20(603) w dziale „Straty Kultury Polskiej“) ukazała się dłuższa notatka poświęcona zmarłemu w kwietniu kaszubskiemu poecie Franciszku wi Sędzickiemu. Sławiąc jego przywiązanie do narodu polskiego pismo kończy, że „zasłużony ten pisarz wszedł na zawsze w księgi historii naszej literatury“.

kroków i użerać się z wachmanami, gdy komukolwiek wyrządzono krzywdę.

Dziś lata niewoli przypominają mi się jak koszmarny sen. Sytuacja jeńców polskich była szczególnie ciężka, bo jak wszystko za tym przemawiało, miała trwać w nieskończoność. Przecież Francja, w której tak wiele pokładaliśmy nadziei, legła pod butami hitlerowskiego najeźdźcy. Anglię zasypiano bombami. Hordy hitlerowskie bez przerwy parły w głąb Związku Radzieckiego. Znikąd chociażby promyka nadziei, że się to wszystko odmieni, że jeszcze kiedyś my, gefangeni, będziemy ludźmi wolnymi, że zamiast wywoływać nas numerami, ktoś wymieniać będzie nasze nazwiska i imiona.

Wstyd przyznać się, że żyjąc w takich warunkach, my młodzi, nie obciążeni poza niewolą żadnymi osobistymi kłopotami, niejednokrotnie, a szczególnie po nowych sukcesach Hitlera na frontach, siadaliśmy zadumani, planując czasami desperackie czyny.

Wówczas jak duch opiekuńczy, zjawił się między nami Walkusz. Jego twarz, z której nigdy nie schodził dobrośliwy, jakby ojcowski uśmiech, działała na nas jak kojący balsam. Jego głos, to narzecz kaszubskie, w którym wypowiadał sakramentalne słowa: „grunt ze jich belno grzmocã“ — było dla nas nieocenione, choć niejednokrotnie słyszeliśmy je przedtem.

W sposób sugestywny, poparty przekonywującymi argumentami potrafił udowodnić, że pomimo sukcesów odnoszonych przez Hitlera, Niemcy wojnę przegrajã. Potrafił nawet wyznaczać terminy naszego wyzwolenia i choć co roku był zmuszony ponawiać swoje wróżby, jednak z roku na rok podtrzymywał nas na duchu.

Walkusz stał się naszym duchem opiekuńczym, przyjacielem, ojcem. Ten twardy Kaszuba, od którego początkowo stroniłiśmy, względnie nie dostrzegaliśmy w gronie innych jeńców, swoją niezachwianã wiarã w wyzwolenie Polski stał się dla nas niezbędnym, jak powietrze, którym oddychaliśmy.

b. jeniec wojenny nr 8884 FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI



Pelplin — kościół św. Stanisława

rys. Jan Łobocki

Z życia ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Gdynia

NA początku bież. roku gdyński Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego wystąpił z inicjatywą utworzenia w centrum miasta reprezentacyjnego Kaszubskiego Ośrodka Kulturalnego.

Po licznych staraniach i wielokrotnych interwencjach prezesa mgr A. Jereczka w Prezydium MRN i Komitecie Miejskim PZPR, Zrzeszenie Kaszubskie otrzymało przydział na lokal przy ul. Świętojańskiej 3 (dawniej — sklep „Ruch“).

Ostatnio wyznaczono termin uruchomienia Ośrodka na dzień 31 lipca br. Nie wiadomo jednak czy zostanie on dotrzymany, gdyż część pomieszczenia zajmuje nadal Oddział Miejski Związku Inwalidów Wojennych, co uniemożliwia przeprowadzenie remontu

Bytów

Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego w Bytowie przygotowuje się obecnie do Zjazdu Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskich, który odbędzie się w Złotowie. Opracowano wnioski do posmiertnych odznaczeń działaczy Związku Polaków w Niemczech i żyjących obecnie zasłużonych działaczy Ziemi Bytowskiej. Oddział Zrzeszenia zamierza włączyć się także do grona opracowujących monografię Bytowa i powiatu. Monografia ta ma stosunkowo dokładnie i szeroko ująć dzieje walki Kaszubów z Niemcami, walki o moję i zwyczaje polskie.

Zrzeszenie rozwija coraz lepiej działalność wśród ludności rodzimej. Przede wszystkim chodzi o organizowanie harmonijnego współżycia z ludnością napływową, w tym z Ukraincami. Na wniosek przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, przedstawicieli Zrzeszenia Kaszubskiego, Józef Sikorski, wszedł do komisji rozdziału pożyczek bezwrotnych dla ludności rodzimej i ukraińskiej. Warto jeszcze nadmienić, że miejscowe władze, a szczególnie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, okazują Zrzeszeniu wiele życzliwości.

JÓZEF SIKORSKI

Komunikat

Podaje się do wiadomości, że sekretariat Oddziału i Koła Miejskiego Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie mieści się w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, pokój nr 16, I piętro.

DYŻURY w sekretariacie od bywają się codziennie od godz. 16—18-tej oprócz sobót i niedziel.

kalu. Dziwne się wydaje, że mimo nieustannych interwencji Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego, Prezydium MRN w Gdyni nie może „znaleźć“ zastępczego pokoju dla Zw. Inw. Wojen.

Tymczasem inne przygotowania są już poważnie zaawansowane. I tak np. dzięki pomocy Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, gdyński Oddział uzyskał już zgodę dyrektora Mądrozskiewicza z PLO i kier. Wydziału Zaopatrzenia Mrozowskiego na przekazanie Zrzeszeniu części mebli, wycofanych ostatnio z m/s „Batory“, które otrzymał Kaszubski Ośrodek Kulturalny. Opracowano również samą koncepcję ośrodka, przy czym wzięto pod uwagę, że ma on stać się m. in. placówką propagującą nasz rodzimy folklor i sztukę kaszubską wśród licznych turystów z kraju i zagranicznych gości, zjeżdżających co roku na Wybrzeże.

W ośrodku mieścić się będzie salon wystawowy ze stałą ekspozycją wyrobów artystycznych kaszubskich twórców ludowych (oczywiście na miejscu odbywać się będzie również sprzedaż), klub z czytelną i biblioteką oraz biuro gdyńskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego.

* * *

JUŻ wkrótce oddany zostanie do użytku społeczeństwa Kaszubski Dom Kultury w Chylonii, który przejmie po mieszczeniu w dawnym Dworze Lipowym. Niedawno na zebraniach kół Zrzeszenia Kaszubskiego w Chylonii i Cisowej powołano wspólny 6-osobowy Komitet Odbudowy Dworu Lipowego. Opracuje on w porozumieniu z komisją ekonomiczno-gospodarczą Oddziału w Gdyni harmonogram najpilniejszych prac, które zostaną wykonane przez członków Zrzeszenia sposobem gospodarczym.

Trzeba podkreślić, że Zarząd Oddziału otrzymał zapewnienie Prezydium MRN, iż po dokonaniu pierwszych remontów we własnym zakresie, może liczyć na dotacje finansowe z budżetu MRN.

Podobnie jak w lokalu przyszłego Kaszubskiego Ośrodka Kulturalnego tak i tu poważną trudność nastęrcza fakt, że w chwili obecnej 2 pokoje zajmowane są przez rodzinę ob. Gierszewskiego, który nie otrzymał jeszcze mieszkania zastępczego.

Cóż, wypada ponownie apel do Prezydium MRN, by przekwaterowało wspomnianą rodzinę. Sprawa jest paląca, gdyż najpóźniej 1 września br. Kaszubski Dom Kultury w Chylonii ma przecież otworzyć swe podwoje na przyjęcie pierwszych gości.

PIERWSZEGO września ulicami Gdyni przeciągnie barwny kaszubski korowód dożynkowy. Organizatorami tradycyjnych dożynek kaszubskich, które zakończą się wielkim festynem ludowym w Cisowej, będą koła Zrzeszenia Kaszubskiego w Cisowej i Chylonii. Po raz pierwszy zorganizowano w Cisowej kaszubskie dożynki w roku 1934 i odtąd cieszyły się co roku ogromną popularnością. W ostatnich latach sens ich został spaczony, to też nic dziwnego, że już na pierwszym zebraniu koła Zrzeszenia Kaszubskiego członkowie domagali się reaktywowania pięknych, regionalnych obchodów dożynkowych, mających na Kaszubach tak bogate tradycje.

Ostatnio z inicjatywy Zarządu Oddziału w Gdyni powołano w Cisowej komitet organizacyjny dożynek kaszubskich, który wyłonił już spośród siebie sekcje korowodową, festynową, zespołów artystycznych i transportu.

Protokolat nad dożynkami obejmie Zarząd Główny Z. K., a gospodarzem ich będzie prezes Z. G. Aleksander Arendt. (r. b.)

Zrzeszenie Kociewskie

13 stycznia br. w Starogardzie odbył się I Zjazd Kociewiaków, na którym opracowano program działania Zrzeszenia Kociewskiego i wybrano 9-cio osobowy Zarząd Główny. Prezesem ZG został Czesław Dawicki. W okresie sześciomiesięcznej działalności, Zrzeszenie Kociewskie może się więc gitymować znacznymi osiągnięciami.

Najpierw zorganizowano sekretariat Zarządu Głównego, powołano Oddział w Starogardzie i koła terenowe w Pinieznie, Kręgu i Pelplinie. Obecnie organizuje się oddział w Tczewie oraz koła w Skórczu i Lubichowie. Projektuje się również założenie kół w Gniewie, Nowem i Świeciu. W tej chwili do Zrzeszenia należy ponad 400 członków.

Zarząd Główny przystąpił do zakładania regionalnej biblioteki kociewskiej. Trwające od 1956 r. prace nad atlasem ludowych strojów kociewskich, pod kierownictwem p. Błażynskiego, są już na ukończeniu. W lipcu br. ukaże się nakładem Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku, pierwszy biuletyn poświęcony etnografii kociewskiej. W przyszłym roku ukaże się monografia Starogardu. Ks. Bernard Sychta napisał sztukę pt. „Wesele Kociewskie“. Tenże autor opracował również „Etnografię Kociewiaków“.

W najbliższym czasie projektuje się stworzenie w Starogardzie Muzeum Kociewskiego.

„KO“



Gdynia — Skwer Kościuszki

Kartuzy

Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego w Kartuzach pragnie zachować pamiętki z niedalekiej przeszłości, z najbliższego, rodzinnego otoczenia dra Aleksandra Majkowskiego — wybitnego pisarza i twórcy „GRYFA“ przedwojennego, który od 1920 roku zamieszkał w Kartuzach. Oddział Zrzeszenia czyni starania u władz terenowych o uzyskanie zgody na wyłączenie z publicznej gospodarki mieszkaniowej dwóch pokoi, w których Majkowski tworzył swoje dzieła. Mamy bowiem wiele szacunku dla tego miejsca, związanego z pamięcią twórcy „Remusa“. Członkowie Zrzeszenia zobowiązali się otoczyć opieką grób Majkowskiego na miejscowym cmentarzu.

Rozszerzono skład sekcji organizacyjnej i kulturalnej Oddziału. Wiele uwagi poświęcono pismu kaszubskiemu, mającemu się ukazać w najbliższej przyszłości. Pismo to powinno m. in. stanowić płaszczyznę swobodnej wymiany poglądów na tematy żywo obchodzące ludność nadmorskiego regionu.

Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby“ wstępuje w okres rzeczywistej odnowy. Z nowym programem występował już w Malborku z okazji 500-lecia, w Stężycy i innych miejscowościach.

Oddział Zrzeszenia w Kartuzach pragnie szerzyć zamilowanie do mowy kaszubskiej, przyswajania jej piękna, do chlubnych dzieł naszych przodków. Chcemy wybudować Dom Kaszubski.

FELIKS MARSZAŁKOWSKI

Wejherowo

Linia

ZARZĄD Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie wybrało 23 grudnia 1956 r. Natychmiast przystąpiono do zakładania kół w mieście i w powiecie. Obecnie Zarządowi podlega 10 kół, a to w Luzinie, Strzebielinie, Strzeczcu, Linii, Lębnie, Szemudzie, Kielnie, Chwaszczynie, Redzie i Wejherowie. Nowe koła mają powstać w Rumii-Zagórzcu, Koleczkowie i Przetoczynie. Zebrania kół obsługiwane są przez członków Zarządu Oddziału.

Zrzeszenie posiada 37-osobowy zespół imprez artystycznych, pra-

cujujący pod kierownictwem Klemensa Derca. Zespół ten wystąpił z premierą widowiska ks. Bernarda Sychty pt. „Wesele Kaszubskie“ (Hanka się żeni). Orkiestrą kieruje p. Pater. Obecnie zespół przygotowuje prapremierę sztuki Róży Bronk w adaptacji Stefana Bieszka pt. „PÓLNO MĘSZ“.

28 maja br. pod wytrawnym okiem Franciszki Majkowskiej rozpoczął się kurs haftów kaszubskich. Na kurs zapisało się 60 osób. Z pomocą finansową pospieszyła P. S. S. w Wejherowie, natomiast o nici postarano się Zrzeszenie Kaszubskie. Absolwentki kursu projektują założyć spółdzielnię haftów ludowych.

Ostatnio rozpoczął się kurs tańca pod kierownictwem Pawła Szeffi. Na kurs zapisało się 50 osób. W programie przewidziano dwadzieścia najlepszych i najciekawszych tańców kaszubskich.

Zarząd Oddziału rozważa możliwość utworzenia klubu dyskusyjnego młodzieży. Uczestnicy klubu dyskusyjnego zapoznają się z historią, literaturą, sztuką, muzyką, budownictwem ludowym i z

Luzino

Ambitne są plany Koła Zrzeszenia w Luzinie. Na jednym z zebrania obecny był członek Zarządu Głównego, mgr Jan Rompski, który serdecznie apelował do mieszkańców wioski, aby podtrzymywali tradycje ludowej kultury kaszubskiej, przed laty tak pięknie tutaj się rozwijającej. Rompski przypomniał zebranych takich działaczy luzińskich, jak Paweł Miotk i Jań Kotłowski, którzy wszystkie siły w latach międzywojennych poświęcili rozwijaniu najlepszych wartości kulturalnego dorobku Kaszub.

Koło postanowiło utworzyć w najbliższym czasie zespół teatralny i chór. Wyrażono chęć wystawienia komedii Jana Rompskiego pt. „Jó chce na świat“.

* * *

Zrzeszenie Kaszubskie w Chojnicach postanowiło dotrzeć z żywym słowem kaszubskim do najdalszych zakątków powiatu chojnickiego. Zapoczątkowano nadawanie stałych audycji kaszubskich za pośrednictwem radiowęzłów. Przygotowuje się nagrania wierszy kaszubskich Leona Ropla, Jana Piepki, Jana Rompskiego, Jana Trepczyka i gadki znanego gawędziarza, dra Józefa Bruskiego. Występować będą też recytatorzy: Jan Stromski z Chojnic i Paweł Kop-Ostrowski z Brzeźna Szlacheckiego.

LEON REKOWSKI

Kielno

Mieszany chór śpiewu urządził w Kielnie wieczornicę połączoną ze śpiewem, muzyką i tańcem. Impreza zgromadziła ponad 100 osób. Bawiono się do późnych godzin wieczornych.

Patronat nad chórem sprawuje ks. mgr Srecki, a prezesem od 12 lat jest Stefan Warkusz. Dyriguje chórem miejscowy organista p. Treder. Chór liczy 60 członków.

m. z.

Chwaszczyno

Koło Zrzeszenia w Chwaszczynie przełamało już początkowe trudności organizacyjne. Utworzono mieszany, 50-cio osobowy zespół śpiewu pod kierownictwem p. Treli. W repertuarze zespołu znajdują się m. in. piosenki Jana Trepczyka i Pawła Szeffi.

m. z.

Chojnice

Chojnice są stosunkowo mocno związane z ruchem kaszubskim. W tym małym mieście zdobył srebro dnia wykształcenie dr Florian Ceynowa, z ziemi chojnickiej pochodzą poeci kaszubscy — Jarosz Derdowski i Jan Karnowski. Powstałe w ubiegłym roku w Gdańsku Zrzeszenie Kaszubskie znalazło w Chojnicach mocny oddźwięk.

Zarząd Oddziału ukończył się 27 stycznia br. W powiecie działa w tej chwili 11 kół. Liczba zrzeszonych Kaszubów i miłośników Ziemi Kaszubskiej przekroczyła 1000 osób. Społeczeństwo za chęć działalności Zrzeszenia coraz odważniej wysuwa rozsądne koncepcje natury gospodarczej i kulturalnej.

Partia, stronnictwa polityczne oraz władze miejscowe okazują Zrzeszeniu Kaszubskiemu sympatię, niejednokrotnie pomagają w jego poczynaniach. Rozgłoszenia Polskiego Radia w Bydgoszczy włączyła nas do stałego programu. Prasa wojewódzka często publikuje artykuły na tematy kaszubskie.

Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach zorganizował wy-

stawę książki kaszubskiej, haftów i powołał do życia teatr plenerowy w włości fosi miejskiej. Po raz pierwszy wystawiono w tym teatrze fragment sztuki Bernarda Sychty „Wesele Kaszubskie“.

Z okazji zbliżającego się 600-lecia Chojnic przystąpiono do opracowania monografii miasta.

W związku z 55-leciem śmierci Jarosza Derdowskiego powołano komitet obchodu tej uroczystości, który pracuje „pełną parą“.

W przyszłości przewiduje się założeń dalszych 9 kół Zrzeszenia oraz udzielenie pomocy w powoływaniu Zarządów Oddziałów w Człuchowie, Miastku, Tucholi i Świeciu nad Wisłą. W Chojnicach i Człuchowie zabiega się o utworzenie muzeów regionalnych. Obok istniejącego w Człuchowie Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby“, w Chojnicach ma powstać analogiczny zespół pod nazwą „Zabory“. W celu ożywienia rękodzielnicstwa wysłano do władz pismo w sprawie uruchomienia szkoły zdobniczej. Dla turystów i wczasowiczów powstanie w Chojnicach Ognisko Kaszubskie o charakterze pamiątkar-

zagadnieniami gospodarczymi na Kaszubach.

We wrześniu br., dzięki pomocy finansowej Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej, nastąpi otwarcie Uniwersytetu Powiatowego. Wykłady odbywać się będą raz w tygodniu.

Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego zajmuje się również sprawami gospodarczymi. Szereg wniosków dotyczących aktywizacji gospodarczej powiatu, przesłano Zarządowi Głównemu Zrzeszenia Kaszubskiego. Dotyczą one rolnictwa, szkolnictwa, budownictwa i drobnego rzemiosła, a w miastach — gospodarki komunalnej, mieszkaniowej, budownictwa itd.

ZYGMUNT MILCZEWSKI



O zmroku kajakiem na jeziorze kaszubskim... Foto: J. Czerniawski

Zjazd w Złotowie

Latem bieżącego roku odbędzie się w Złotowie Zjazd Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskiej. W Zjeździe tym, który zgromadzi wielu działaczy b. V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, obejmującej tereny dawnego pogranicza oraz Kaszub,

wezmą udział delegacje z byłych Ziemi Zachodnich oraz przedstawiciele innych ośrodków, grupujących działaczy b. Związku Polaków. Celem Zjazdu będzie przypomnienie społeczeństwu trudnej walki o polskość naszych Ziemi Zachodnich, jaką w ciągu wielu lat prowadzili ludzie spod sztandarów „RODŁA“, walki tak niesłusznie przemilczanej w minionym okresie oraz włączenie byłych bojowników o polskość Ziemi Zachodnich do twórczej pracy nad wszechstronnym rozwojem tych terenów.

Jak się dowiadujemy, termin Zjazdu ustalony został na 21-22 lipca br. W drugim dniu Zjazdu nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskiej, wzniesionego dla uczczenia pamięci działaczy b. Z. Polaków, umęczonych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz Żołnierzy I Armii WP, poległych w bojach o wyzwolenie Pomorza Zachodniego.

JÓZEF OSOWICKI



Konkurs dla miłośników ludu i znawców regionu kaszubskiego

1. Chto rządy koniem: lécci czë batóg?
2. Do kogo nôwicyj pôr przëcho dzy? Ale nié na slub!
3. Co to za pani: mô jednę suknię, a koszul wicyj. Ciéj ję jednak bez sôkni obacza, to płaczą.
4. Skąd w koscele je widzec ksę dza bez głowë?
5. Jaciég drzewo je nôstarszé?
6. Przed cim król muszy stanar na baczność?
7. Chto to je: co ni może gadac, a jednak nôwicyj nowoscë po swiece roznôszô?
8. Jaką łakę chłop doma sedzącë secze?

9. Niedôwno nalezle w Palestynie wëkopaliska, gdzie bëłë gnotë i szczątki po dziecach, chtërnë bodôj król Heród miôł kazac zabic. Uczalë lëdze rozpoznalë, ze to są szczątki dwóch tësacy knópów i pięcset dzëwcząt.

Je to mozlëwie i czy to sę zgô dzo z prôwdą historyczną?

10. Trzebiatowsci mô długie, Kas mô króćcié, papież nigdë tego nie używô, a chłop — ten to baro chëtno daje swojij biôlce po slëbie. Co to je?

Podane wyżej kaszubskie zagadki nalezy rozwiązać i przesłać do redakcji „Kaszëbë“ — Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 516 w terminie dwutygodniowym od ukazania się pisma.

Ażeby wziąć udział w losowaniu nagród, trzeba rozwiązać co najmniej 4 zagadki.



Na zdjęciu: lutnik kaszubski Paweł Płonka z Wejherowa słynie z wykonywania doskonałych skrzypiec. Przyłągnęło do niego miano „kaszubskiego Stradivariusa”. Foto: Kosycarz

KASZËBË

Wydawnictwo Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego w Gdańsku

Redaguje zespół. Adres redakcji: Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka nr 516. Tel. 938

Druk — Gdyńska Drukarnia Akcydensowa w Gdyni.

Nr zam. 1907/57. Pap. sat. kl. VII
W-10



W Kaszubach zachowały się stare stroje ludowe, meble, naczylnia i instrumenty muzyczne. Przedmioty o wartości muzealnej są zakupywane przez Muzeum Kaszubskie w Kartuzach. — Stefania Iunska, Józef Rosner i Stanisław Itrych oglądają stary instrument ludowy, tzw. „skrzypce diabelskie” oraz „nuty obrazkowe”.
Fot. Uklejewski

Sztaszków Jan

Seciera

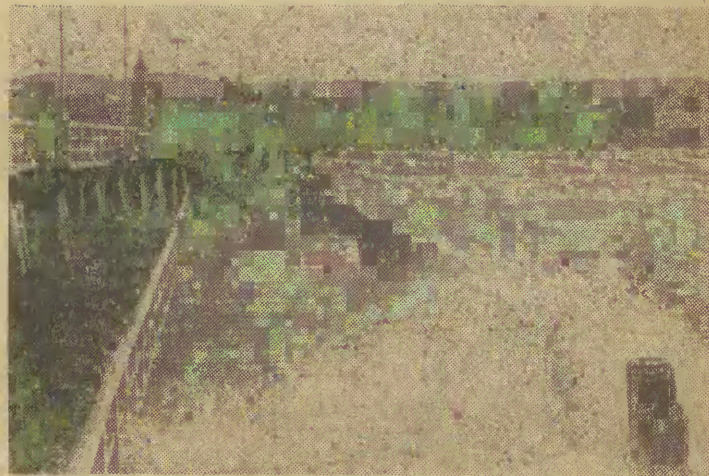
— „Głupëch nie seją...” —
rzekł róż so Józka
— „Głowę na karku
trzeba mieć kask!” —
drędzi róż prawil
i gryzł powrózk.
A cieja na kuńcu
dzëk w drogę włôzł —
róż plëwnął w rękę
a tej jesz róż:
szkoda, że nié miôł
seciera dwie
i że dzëk poznól,
co w Józku je,
bo prawie temu,
wierzta to mnie,
seciera Józka
dzis — marchew lnie.

Morze i frantówki

Jan
Sztandynger

W kościele w Żarnowcu

Do kościoła w Żarnowcu
Zbudowanego w gotyku
Przychodzą sędziwi rybacy,
Siadają obok siebie
W ostatniej ławce.
Jeden drugiego częstuje
Z małego sztachla tabaką,
Sypią ją na wierzech dłoni.
Poważnie wciągają w nosy
I kraciatymi chustkami
Wycierają twarze,
Twarze, jak Holendrów
W obrazach rodzajowych,
Sękate i spokojne,
A nosy jak gaśnice
O mierze dubeltowej.



Sopot — molo

Foto: J. Czerniawski

Nie chodź, Marysiu...

Nie chodź, Marysiu, do żyta,
Bo bardzo bujnie zakwita,
Kiedy usiądziesz na miedzy,
To cię nie znajdą koledzy.

Idź za to, Maryś, do owsa,
Ruń niezbyt bujnie wyrosła,
Kiedy usiądziesz na miedzy,
To cię wypatrzą koledzy.

Wyznanie

Twoje śleпка jak dwa bratki,
Samaś kwiatek, suknia w kwiatki,
Wyznam wszystkim bez ogródek:
Kocham cały ten ogródek.

Gdy cię chcę, Marysiu, całować

Gdy cię chcę, Marysiu, kusać,
Wcale cię nie muszę zmuszać,
Bo otwierasz dziobek sama,
Czy cię tak uczyła mama?

Pieje kogut na płotku

Pieje kogut na płotku.
A czemu piał by nie miał?
Tyś na płotek właził, kotku.
A czemu wleźć byś nie miał?

Usiadła kura na grzędce.
A czemu usiąść nie miała?
Odjechał chłopiec od panny.
A czemu gęby nie dała?

Domadë KASZËBSCIJ OBËCZAJNOSCË

ANTONI GRAT Z KARTUZ: „Często przebywam w „Restauracji Kaszubskiej” w Kartuzach. Nie sam, lecz z narzeczoną. Czuję się wtedy skrępowany, bo nie wiem, czy cukier w kostkach należy wrzucać do filiżanki tyżeczką czy palcami...”

— Wszystko jedno, lecz lepiej tyżeczką. Natomiast jeżeli chodzi o mieszanie kawy, to tylko tyżeczką.

WIKTOR Z KOSCIERZYNY: „W naszym mieście kierownik księgarni niemal siłą wtlacza książki swoim klientom. Czy takie postępowanie jest słuszne?”

— Ponieważ książki nie zawierają alkoholu, a kierownik posiada jak najlepsze intencje, więc nie należy brać mu tego za złe. Oczywiście pod warunkiem, że owe „wtlaczane” książki nie traktują o uprawie kukurydzy, pracy politycznej w POM-ach tudzież o karmieniu niemowląt.

K. Zł KOSCIERZYNA: „Chcę się oświadczyć, ale nie wiem jak. Poradzcie mi w ciężkiej życiowej sytuacji”.

— Hm. Żeby się oświadczyć, potrzebna jest przede wszystkim dziewczyna i trochę miłości. Kwiaty... mogą być dla teściowej. Natomiast konieczny jest czysty kalnierz i miły uśmiech. Zanim porozmawiacie na temat waszego małżeństwa z rodzicami, nie zapomnijcie porozmawiać z zainteresowaną. A jak to zrobić? Nie klękać, nie płakać, nie wdychać, nie wstydzić się, tylko stanowczo wyrazić głęboką miłość i poprosić o rękę. Jeśli się zgodzi, można pocałować. Powodzenia!

KONRAD Z CHOJNIC: „Jak ojciec się zdenerwuje, to wyzywa mnie od Purtków i Smętków. Czy zasługuję na takie miano?”

— Trudno nam odpowiedzieć, bo nie przystaliście swojego zdjęcia. Przypuszczamy jednak, że nie jest tak źle. W każdym bądź razie ojciec powinien hamować swoje nerwy.

GOLA